Nr. 64. Lwów — Wtorek dnia 20 Marca. Rok 1894.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . 5 „
Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd“ jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Dziś: św. Joachima Kl. | Ftecfylakta Pr.
Jutro: św. Benedykta Op. | SS. 40 Mucz.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Wschód słońca g. 6 m. 12 Zachód „ 6 „ 5
Długość dnia g. 11 m. 53 Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 19 marca.

Hr. Caprivi zamierzył podobno ustąpić z kanclerstwa. Mówią o tem, jako o fakcie, który niebawem niezawodnie się stanie, a mówią tak już od chwili, gdy cesarz Wilhelm odwiedził Bismarka w jego „pustelni“. Fama niesie, że tam stanął między nimi jakiś układ, którego część pierwsza już jest wykonana, bo bismarkowska prasa agitowała za traktatem z Rosyą, a część druga zrealizuje się teraz przez ustąpienie tych panów, których Bismark uważa za swych osobistych wrogów, między nimi zaś pierwsze miejsca zajmują Caprivi, Bötticher i minister komunikacyi Thielen. W istnienie takiego układu wierzyć nieprodobna; ubliżałoby to honorowi cesarza Wilhelma, nie mówiąc już o tem, że pakta takiego rodzaju nie zgadzają się z jego charakterem. Rozważając sytuacyę, trudno zrozumieć, dlaczegoby właśnie teraz hr. Caprivi miał ustąpić. Dokonał on wielkiej rzeczy, zwyciężył świetnie, bo z gruntu zmienił ekonomiczną politykę Bismarka; wszędzie tam, gdzie były niebezpieczne dla pokoju mury celne, powznosił traktaty handlowe; złagodził polityczne przeciwieństwa między trójprzymierzem a jego nieprzyjaciołmi; rozluźnił przyjaźń franko-rosyjską i wreszcie ukoronował te mozolną przebudowę politycznych stosunków traktatem z Rosyą, która tak jest uradowana z powrotu do dawnego trybu, że na posiedzeniu rady państwowej rzekł minister Witte, iż w ostatnich dwudziestu latach nie było większego dzieła, a car wysłał do Berlina ambasadora niemieckiego jen. Werdera z własnoręcznym listem i podziękowaniem cesarzowi Wilhelmowi za trudy, jakich nie żałował dla przeprowadzenia traktatu. Pięknie jest ułożona pogłoska o słowach Capriviego do pastora Dryandera: Misya moja skończona, więc mogę jak prorok Jonasz powiedzieć: „Panie, pozwól, aby Twój sługa odszedł w spokoju!“ Tak się jednak nie dzieje w polityce jak w Biblii. Zanadto boleśnie napadała opozycya agrarczyków na Capriviego; zbyt zuchwale grozi mu ona i teraz jeszcze, już po zupełnem przyjęciu traktatu, aby można było, choćby jedynie przez wzgląd na powagę rządu, stworzyć taki fakt, który miałby pozory zwycięstwa junkrów nad kanclerzem — i to jeszcze takiego zwycięstwa, że następcą Capriviego zostałby Miquel, jego antagonista, zwolennik traktatu z Rosyą tylko z musu, a w gruncie rzeczy jego stanowczy przeciwnik. W piątek parlament przyjął traktat handlowy i tegoż dnia wieczorem napisała *Gazeta Krzyżowa*: „Teraz dopiero zaczniemy wojnę na dobre! Niech kanclerz wie, że hasłem naszem nieubłagana walka z nim i z całą jego polityką!“ Kiedy po zawarciu traktatu handlowego z Austryą prasa bismarkowska odzywała się tak samo bitnie, Caprivi dostał od cesarza tytuł hrabiowski. Miałżeby teraz za trud jeszcze większy i ważniejszy, a dokonany szczęśliwie, otrzymać dymisyę?

Ale mówią, że kanclerz jest znużony i sam bardzo pragnie ustąpić. Temu uwierzyć łatwo, bo mu nigdy, jak Bismarkowi, nie rzucano kwiatów pod nogi, lecz owszem ciskano mu pod stopy ostre głazy, choć rycerskim charakterem o całe niebo przewyższa swego poprzednika, a rozumem zupełnie dorósł do swego stanowiska. Ustąpić, zażyć spokoju pewnie bardzo chce, lecz on nieraz mówił i jeszcze niedawno rzekł, że się do władzy nie przywiązał, pożegna się z nią łatwo w każdej chwili, ale dopóty zostanie na posterunku, dopóki będzie się to zgadzało z wolą cesarza. Otóż trudno przypuścić, aby zaraz po traktacie z Rosyą cesarz chciał uwolnić Capriviego, a tembardziej, aby mógł na jego miejsce powołać Miquela, bo jakżeby to zrozumiano w caracie? A przecież nie wszystko jeszcze zrobiono. Traktat jest wprawdzie ogromnym, ale dopiero pierwszym krokiem do zupełnego pogodzenia Rosyi z kongresem berlińskim i ze wszystkiem, co się później stało na półwyspie bałkańskim.

Wiara w ustąpienie Capriviego opiera się na takich dwóch faktach: Dziennik półurzędowy *Hamb. Correspondent* umieścił korespondencyę z Berlina, roztrząsającą pogłoski o tem zamierzonem ustąpieniu i zawierającą w końcu takie zdanie: „Ile są warte te pogłoski, o tem na razie mówić nie potrzebujemy, czynimy tylko tę uwagę, że napastliwy ton agrarczyków niezaprzeczenie utrudnia kanclerzowi opuszczenie stanowiska, jeśli on rzeczywiście ma taki zamiar. Więc we własnym interesie powinniby panowie z opozycyi zaniechać zbyt gwałtownych ataków na jenerała, który nie zwykł cofać się przed nieprzyjacielem.“ Z tej notatki wysnuto przypuszczenie, iż Caprivi rzeczywiście chce ustąpić; ale, jak widzimy, jest to wniosek zupełnie dowolny. Fakt drugi również nic nie znaczy dla umysłu sądzącego bezstronnie. Oto, parę dni temu, cesarz był na obiedzie u ministra Miquela, ale Capriviego tam nie było, a zatem — dowodzą berlińskie dzienniki — to jest najlepszy dowód, że gwiazda Capriviego zsuwa się z horyzontu, a Miquel jest wschodzącem słońcem. Jednak, gdyby wszyscy ci, u których cesarz bywa na obiadach, śniadaniach, kuflach piwa i polowaniach, mieli zostać kanclerzami państwa, to chyba zmienialiby się co miesiąc. Cesarz nic sobie nie robi z etykiety, a jadać za domem ogromnie lubi, zwłaszcza teraz, gdy został słomianym wdowcem. Parę dni temu był na obiedzie u znanego przemysłowca barona Stumma, który żadnej pretensyi nie ma do państwowych urzędów, a zdobył cesarza na obiad w ten sposób, iż założył się z nim na bankiecie sejmu brandenburskiego o butelkę szampana co do losów traktatu handlowego z Rosyą. Cesarz mówił, że ów traktat będzie przyjęty znaczną większością, Stumm zaś utrzymywał, że bardzo małą i przegrał, zatem musiał postawić butelkę szampana, po którą cesarz przyjechał do niego na obiad. Skoro tedy Wilhelm II ze swych odwiedzin nie robi politycznych wypadków, to czy można na seryo cokolwiek kombinować z tego, iż był u Miquela, choć Capriviego tam nie było? Jeżeli jednak przypuścimy, że naprawdę istnieje w Berlinie jakaś obiadowa polityka, to znowu na korzyść Capriviego, a na niekorzyść Miquela trzeba policzyć to, że w piątek rosyjski ambasador hr. Szuwałow dał wielki obiad, na którym byli: cesarz, Caprivi, jenerał Werder, który parę godzin przedtem przybył z Petersburga, ale Miquela nie było.

Za kulisami może się stało coś takiego, czego dzienniki nie wiedzą i nie podają, a co naprawdę skłania kanclerza do ustąpienia, lecz te argumenta, na których się opierają pogłoski o jego zamierzonej dymisyi, nie mają, naszem zdaniem, żadnej wartości. Tak samo wydaje się nam wątpliwem powołanie p. Jana Miquela na kanclerza. Jest on niezaprzeczenie człowiekiem wielkich zdolności i ogromnej wiedzy, ale popularności ma bodaj czy nie mniej niż Caprivi. Dawny wódz i ulubieniec liberałów, porzucił ich, rzekł im, że się przeżyli i tem ich zraził do siebie tak bardzo, iż poczęli go prześladować paszkwilami, jakoby brał jakiś udział w wątpliwych operacyach finansowych, co nawet doprowadziło do sądowego procesu, w którym kilka dni temu musiał on stawać przed trybunałem jako świadek i zarazem jako osoba skrzywdzona. Reformą systemu podatkowego w Prusach zarobił na niechęć sfer kapitalistycznych. Jeśli teraz junkrowie wynoszą go na swych barkach opozycyjnych, to nie przez sympatyą dla niego, lecz przez chęć dokuczenia Capriviemu.

Zresztą w Berlinie mówią, że będą przerzuceni prawie wszyscy ministrowie, tak cesarscy, jak i pruscy. Bötticher, Thielen, Schelling, Bosse albo ustąpią, albo się pomieniają tekami, a nadto hr. Zedlitz ma wrócić do gabinetu. Pogłoski te świadczą jeno o tem, że opinia publiczna czuje, iż w państwie bojaźni Bożej i dobrych obyczajów ludzie zaczynają tak się zużywać, jak we Francyi, albo we Włoszech, co jest wynikiem coraz trudniejszych wewnętrznych stosunków. Ale, czy się sprawdzą te pogłoski, czy nie, zawsze pozostanie faktem, iż parlament przyjął traktat, przyjął cały budżet i rozjechał się na ferye o cztery dni prędzej, niż przypuszczano, cesarz jutro wyjedzie na odpoczynek do Abbazyi, niezawodnie przyjeżdżając przez Wiedeń zobaczy się z naszym Cesarzem, a potem spędzi z nim pewien czas nad brzegami Adryatyku. Tam w swobodnej pogadance podsumują oni całą swą politykę, ogromnie szczęśliwą na wszystkich punktach, co ich zachęci do prowadzenia jej dalej bez zmian zasadniczych.

W przeszłym tygodniu odbyły się w Bukareszcie demonstracye uliczne, które nazwano operetkową rewolucyą. Powodem awantur jest to, że gabinet Catargiu Carpa zanadto długo, jak na rumuńskie stosunki, stoi u steru. W tym kraju, bardzo oryginalnym pod wielu względami, zdawna istnieje zwyczaj, że razem z ministeryum zmieniają się wszyscy państwowi urzędnicy, aż do najniższych, nawetaż do woźnych. Służby etatowej i emerytur nie ma. Urzędnicy przyzwyczaili się do tego; wiedzą, że po kilku latach służby z pewnością na lat kilka pójdą precz, a potem znowu wrócą na swe posterunki — i tak przez całe życie. Więc oczywiście gorliwie wspierają swój gabinet, aby trwał jak najdłużej, sami zaś tymczasem koszą na prawo i na lewo, zbierając zapasy na chude lata przymusowego urlopu. I kiedy w parlamencie rumuńskim stosunki są zupełnie normalne, to znaczy, kiedy żaden gabinet zbyt długo nie trwa, natenczas rzesza urzędników, będących na przymusowym urlopie bez pensyi, zachowuje się całkiem spokojnie. Ale kiedy, jak teraz, chude lata trwają zanadto długo, wówczas ta rzesza zaczyna się burzyć. Tym razem wzburzyła się ona tem gwałtowniej, że gabinet Catargiu Carpa zamyślił zmienić ton amerykański system usuwania urzędników, a natomiast wprowadzić system europejski, to znaczy stabilizować urzędników. Oczywiście, wypadłoby to na korzyść tych, którzy są teraz na posadach, a ku wiecznej stracie będących w opozycyi. Ci tedy podnieśli alarm: W kolosalnej szopie Dacia odbył się wiec, na którym wodzowie liberalnego stronnictwa zachęcali głodnych eksurzędników z całego królestwa do buntu. Mówiono tam, że króla trzeba zmusić do oddalenia gabinetu konserwatywnego; że warto całą niemiecką dynastyę usunąć, bo ona o kraj się nie troszczy, jeno o siebie; że król schował się za murem „tych łotrów“ konserwatystów i wspólnie z nimi narzuca swą wolę narodowi, podczas gdy sam narodu słuchać powinien. Gadano tak od rana do zmroku, oczywiście posilając się słoniną, plackami kukurudzianymi i winem. A kiedy już w sercach była zawziętość, w głowach szumu nieco i na pogodnem niebie pokazały się gwiazdy, wówczas ten tłum ruszył przez miasto z okrzykami rewolucyjnymi, zatrzymał się przed budynkiem klubu liberalnego, tu wysłuchał kilka mów podburzających i zahuczał: „Na zamek! na króla!“ I jak fala potoczył się na królewski pałac, lecz nagle znalazł na swej drodze gęsty łańcuch piechoty, zaczął ją tedy łajać, potem zasypywać żwirem, w końcu do szturmu się rzucił. Ślepymi nabojami piechota dała ognia, od czego tumultanci poczęli zmykać jak wróble, ale ze strasznym krzykiem: „Mordują!“ Piechota, jazda, żandarmerya rzuciły się w ulice, i choć całe miasto stanęło na nogi, utrzymały porządek.

Na drugi dzień w parlamencie opozycya uroczyście zaprotestowała przeciw ohydnej rzezi, którą rząd wyprawił, na co ministrowie odrzekli, że nietylko zabitych i rannych, ale nawet takich nie ma, którzyby w kark dostali. Srodze to ubodło liberalną opozycyę i dwaj jej rzecznicy: trybun Fleva i były minister finansów Nacu, a nadto szef narodowców, nieuznających panującej dynastyi, Sturdza, z oburzeniem odparli posądzenie ministrów, jakoby dzielna ludność Bukaresztu nie była zdolna nastawić piersi na bagnety. Jeżeli tym razem nie mogła okazać swego poświęcenia, to uczyni to niebawem — a „wówczas zobaczymy!“ — zawołał Fleva. Ano, zobaczymy.

O zadaniu koalicyi.

Koalicyi słowiańskiej nie udało się wywołać z okazyi przedłużenia prowizoryum budżetowego dyskusyi politycznej. Skończyło się na monologach młodoczesko-chorwackich. Po stronie większości parlamentarnej w tej chwili nie zachodziła żadna potrzeba roztrząsania sytuacyi politycznej. Nie można co kwartał rozpoczynać *ab ovo* dyskusyi o tak bardzo skomplikowanej polityce austryackiej. Zbytecznie też było wystąpić uroczyście w obronie żądania rządu, skoro i tak przyjęcie prowizoryum budżetowego nie ulegało najmniejszej wątpliwości.

Natomiast byłoby grubym błędem przypuszczać, że większość unikała lub musiała unikać rozpraw z powodu nieporozumień w kwestyi **reformy wyborczej**. Ta kwestya dziś nie jest nagląca. A potem nie trzeba wcale przypuszczać, aby reforma wyborcza stanowiła jedyną albo główną *ratio existendi* teraźniejszego sytemu politycznego.

Wprawdzie sprawa reformy wyborczej w październiku r. z. dostarczyła nagłe sposobności do utworzenia się koalicyi stronnictw umiarkowanych i prezes nowego gabinetu w deklaracyi 23 listopada podniósł ją bardzo dobitnie. Ale w tejże deklaracyi oświadczył również, że głównem zadaniem nowego gabinetu jest:

„stanowcze odparcie wszystkich żywiołów zakłócających spokój państwa i ogólne dobro.“

Rzeczywiście niespodzianka, którą nam zgotował projekt wyborczy p. Steinbacha, dostarczyła tylko pretekstu do powstania koalicyi. Konieczną stała się ona już przedtem w skutek wzmagania się prądu radykalnego. Prąd ten zmusił hr. Taaffego przyśpieszyć ogólne wybory w r. 1891, a następnie obmyśleć skupienie żywiołów zachowawczych w obronie interesów państwowych i społecznych. Dla czego nie udało się hr. Taaffemu? nie warto dziś roztrząsać. Dość, że koalicya od początku r. 1891 stała się to koniecznością, która rychlej, czy później musiała zostać urzeczywistnioną, jeżeli parlamentaryzm nie miał stać się karykaturą a ustrój społeczny nie miał być narażony na największe niebezpieczeństwa.

Ewolucya ta zbliżenie się stronnictw różnych odcieni, ale zgodnych przynajmniej w obstawaniu przy historycznym ładzie społecznym, jest naturalnym i nieuniknionym skutkiem wzmagania się prądów, dążących do przewrotu i dlatego też z elementarną siłą zaznacza się we **wszystkich państwach** nietylko w Austryi. Owe prądy przewrotu w różnych krajach występują pod różną formą. W państwach romańskich przybrały już wprost cechę anarchizmu. W innych działają pod firmą socyalnej demokracyi. W innych dążą dopiero do oddania jej w ręce najostrzejszej broni politycznej: powszechnego głosowania. Oczywiście nie może być zadaniem wytrawnego polityka, czekać gnuśnie, aż prądy przewrotu dotrą do swej najjaskrawszej formy: do rzucania bomb do kościołów, parlamentów, teatrów i koszar.

Lecz trzeba zawczasu opierać się wszelkim przygotowawczym krokom. Austrya znajduje się jeszcze w tem szczęśliwem położeniu, że może ruch radykalny stłumić w zarodzie, byle wszystkie stronnictwa, obstawające przy historycznym ustroju społecznym, zrozumiały dokładnie grożące mu niebezpieczeństwo i poczuwały się do obowiązku wspólnego zwalczania go.

To jest przyczyną i głównem zadaniem koalicyi.

Nadmieniliśmy powyżej, że potrzeba takiej wspólnej obrony zaznacza się wszędzie. I tak n. p. parlament angielski na posiedzeniu 13 b. m. 147 głosami przeciwko 145 uchwalił poprawkę radykalnego posła Labouchère'a do adresu, żądającą zniesienia izby lordów. Na pozór jest to wniosek czysto-politycznej treści, jak każdy inny. *De facto* dąży on naprzód do zupełnego przewrotu konstytucyjnego ustroju Anglii; a powtóre zniesienie izby lordów ma być tylko środkiem, umożebniającym stronnictwu radykalnemu dokonać za pomocą wszechwładnej izby poselskiej przewrotu społecznego ustroju Anglii. Cóż więc staje się? Nazajutrz, przy pomocy liberalnych unionistów, t. j. zasadniczej opozycyi, gabinet angielski unieważnia właśnie co uchwalony adres i ucieka się do tego samego środka, za pomocą którego marszałek Smolka w maju r. 1891 zażegnał trudności w parlamencie austryackim, skłania Izbę do zaniechania adresu i poprzestania na złożeniu królowej ogólnikowego podziękowania za mowę tronową. Czyli innemi słowy, wobec zamachu radykalizmu, unioniści i umiarkowane żywioły liberalnego stronnictwa rządowego, zapominają o swych rozterkach i wspólnie zwracają się przeciwko żywiołom przewrotu.

Tego samego dnia (14 b. m.) w parlamencie niemieckim toczy się rozprawa o kredytach na pomnik Wilhelma I-go. Socyalista Singer szczerze wypowiada swe antimonarchiczne przekonanie. Powstaje wtedy przywódca stronnictwa liberalnego Bennigsen i zaznacza zasadniczą otchłań pomiędzy swem stronnictwem a socyalnym demokratą. Następnie zabiera głos przywódca katolickiego centrum Lieber, oświadczając, że dzięki tej gorszącej szczerości socyalistów, otchłań pomiędzy nimi a wszystkiemi innemi stronnictwami staje się z każdym dniem głębszą i szerszą.

W parlamencie francuskim dnia 27 stycznia r. b. z okazyi okrzyku Thiviera *„Vive la commune“*, w podobny sposób nastąpiła *itio in partes* pomiędzy stronnictwami historycznego ustroju społecznego a żywiołami przewrotu itd.

Słowem, wszędzie stronnictwa zachowawcze w znaczeniu społecznem zbliżają się w obec zamachów radykalizmu. Jest to zjawisko proste i konieczne. Wprawdzie w starym Bizancyum stronnictwa walczyły ze sobą na zabój o interpretacyę słowa, gdy hordy osmańskie już się podkradały pod mury miasta. Ale przykład ten nie może nęcić dzisiejszego społeczeństwa europejskiego.

Prawda, że w Austryi owa linia demarkacyjna pomiędzy obrońcami historycznego ładu społecznego a jego burzycielami, nie jest dotąd równie jasną i wybitną, jak w innych krajach, a zwłaszcza w innych parlamentach. Czyż jednak z akcyą obrończą mamy koniecznie czekać, aż zasiądzie tuzin otwartych socyalistów w Izbie poselskiej? Powiedziano, że Austrya „zawsze się spóźnia o myśl i o armię“. W głównej, teraźniejszej kwestyi europejskiej, Austrya nie tylko się nie spóźniła, lecz uprzedziła innych. To oznacza koalicyę i to jest jej chlubą.

A ostatecznie nie tak bardzo trudno dopatrzeć się i w Austryi owej linii demarkacyjnej. Tworzy ją niewątpliwie **powszechne głosowanie**. Nie twierdzimy bynajmniej, aby wszystkie frakcye, które w parlamencie wiedeńskim zalecają ten tryb wyborczy, z świadomością torowały drogę żywiołom przewrotu społecznego. Niektóre z owych frakcyi stawiają to żądanie w celach taktyki parlamentarnej i dlatego, ponieważ doskonale wiedzą, że ono nie będzie spełnione. Inne może nawet łudzą się co do ewentualnych efektów powszechnego głosowania itd. W rzeczywistości jednak tworzy ono ważny krok na drodze do zwycięztwa żywiołów przewrotu społecznego, a tem samem wszystkie te frakcye, które w parlamencie popierają *suffrage universel*, tworzą razem obóz radykalny, przeciwko któremu stawać muszą wszystkie żywioły zachowawcze.

Wobec tego zasadniczego przedziału pomiędzy światem historycznego ustroju społecznego i normalnego jego ulepszenia a światem przewrotu, wszelkie drobne nieporozumienia, uprzedzenia lub życzenia, ustępują na bok. Koalicya reprezentuje pierwszy z tych dwóch światów i według wszelkich przewidywań ludzkich zdoła go zabezpieczyć od zamachów drugiego. Reforma wyborcza w tej mierze jest tylko jednym z środków. Główną natomiast rzeczą będzie świadomość ważnego posłannictwa, utwierdzająca się powoli coraz silniej w stronnictwach sprzymierzonych i uwydatniająca coraz wyraźniej ich solidarność wobec obozu przeciwnego, który daremnie wygłasza, że do niego należy **przyszłość**. Bo dążności do przewrotu są tak starem zjawiskiem, jak historya ludzkości, ale zwyciężały zawsze tylko w skutek opieszałości lub słabości obrońców prawa.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń 15 marca.

Nowela o handlu na raty, która przez trzy dni zajmowała Izbę, została wreszcie przyjęta. Paragraf 9, nad którym toczyła się bardzo żywa dyskusya w skutek zmiany przez komisyę projektowanej (wyjęcia z pod ustawy handlu księgarskiego) i wniesionej w Izbie poprawki dra Exnera (wyjęcia handlu maszyn i motorów dla rękodzieł) — na życzenie referenta rządu przyjęty został w pierwotnem brzmieniu. Ustawa obowiązywać więc będzie we wszystkich formach handlu, zarówno więc przy sprzedaży bankowych papierów, jak książek i reprodukcyi artystycznych (które chciała komisya wyjąć) i maszyn i narzędzi. Dla Koła polskiego, w którem zrazu głosy były podzielone co do zmian zaprojektowanych przy paragrafie dziewiątym decydującem było przekonanie, wyrażone przez ministra i referenta, że uczciwemu handlowi ustawa przeszkód nie stawia, a wyzyskowi — nawet z oportunistycznych powodów jak tego pragnęli dr. Exner, Kronawetter i inni z le-

Elizeusz Réclus.

Jeżeli Jana Jakóba Rousseau nazwać można pierwszym teoretykiem anarchizmu, to pomiędzy jego tegoczesnymi apostołami naczelne stanowisko zajmuje Elizeusz Réclus. Jest to bowiem jeden z najznakomitszych uczonych, geograf sławny nietylko we Francyi, lecz w całym świecie. Jakim sposobem mąż taki mógł się stać arcykapłanem anarchizmu, głosicielem teoryi, które zapowiadają powszechną harmonię i szczęście, a tymczasem wydają najohydniejsze zbrodnie? Psychologiczna to zagadka, tłumacząca się poniekąd nierzadką jednostronnością genialnych specyalistów, którzy na innych polach wywołują zdumienie naiwnym dyletantyzmem. Albo też owem ciekawem zjawiskiem, które za Arystotelesem skonstatował Molière w słowach: *„C'est une chose admirable, que tous les grands hommes ont toujours de caprice, quelque petit grain de folie, melé à leur science.“* (Jestto rzeczą zdumiewającą, że wszyscy wielcy ludzie mają pewne kaprysy, małe ziarnko szaleństwa, zmięszane z ich wiedzą.)

Elizeusz Réclus urodził się 15 marca 1830 w Sainte Foy la Grande. Małe to miasteczko w departamencie Gironde nad brzegiem Dordogne, liczy dziś około 4000 mieszkańców. Ale jestto miejscowość starożytna. Znajdują się tam jeszcze ruiny pałacu Templaryuszów. W szesnastem stuleciu Foy la Grande stało się jednem z ognisk kalwinizmu i dziś tam istnieje konsystorz kalwiński. Jako drugi syn pastora, obdarzonego tuzinem dzieci, młody Elizeusz Réclus wychowywał się oczywiście w tradycyach hugenotów i wcześnie zakorzenił się w jego duszy pewien antagonizm do społeczeństwa francuskiego. Następnie słuchał teologii w Montauban. Ta dzisiejsza stolica departamentu Tarn et Garonne w szesnastem stuleciu była jedną z czterech „warowni bezpieczeństwa“ hugenotów. Powstała tam wtedy organizacya republikańska, wzniesiono silne mury, które wytrzymały kilka oblężeń, a runęły dopiero w r. 1629. Po odwołaniu edyktu nantejskiego (w r. 1685) Montaubańczycy, usiłując stawić królowi opór, narazili się na ostre prześladowania. Wszystkie te wspomnienia historyczne niewątpliwie silnie oddziaływały na wyobraźnię młodego słuchacza teologii protestanckiej. W tych południowych strefach sekciarska zaciętość kalwińska, połączona z gorącym temperamentem, zawsze sprzyjała rozwojowi radykalizmu. Kalwin, Jan Jakób Rousseau i Elizeusz Réclus — oto trzy wybitne okazy tej skrajności.

Przerywając studya teologiczne, Réclus udał się do Berlina, gdzie słuchał wykładów słynnego geografa Rittera. Powróciwszy do Paryża, wziął udział w rozruchach ulicznych i po zamachu stanu w roku 1851 musiał opuścić Francyę. Odbywał dalekie podróże po Anglii i Ameryce. Powróciwszy do Paryża w r. 1858, powoli ogłaszanemi w *Révue des deux mondes*, tudzież w czasopismach fachowych rozprawami, jakoteż szeregiem cennych dzieł, które tworzą jakoby wstęp do jego ogromnej: *Nouvelle géographie universelle* (od roku 1876, 20 tomów), dobijał się sławy najznakomitszego geografa francuskiego. Mąż ten uczony, na pozór spokojny, wyznający najgorętszą miłość ludzi, z dziwacznym zapałem przywitał wybuch najpotworniejszej w dziejach świata wojny domowej, rozpoczętej 18 marca 1871 pod hasłem komuny. Wprawdzie nie stanął w szeregach czynnych przywódców komuny, pospolitych łupieżców, podpalaczy i morderców zakładników, ale swemi komunistycznemi odezwami zasłużył sobie po zgnieceniu rokoszu na wyrok dożywotniej deportacyi do Kaledonii. Gorliwe zabiegi sławnych pisarzy, jak Darwina, Wallace'a i innych, sprawiły, że wyrok został zamieniony na wygnanie z Francyi. Réclus osiadł w Genewie, tam zabrał się do napisania głównego dzieła swego, a w roku 1879 po ogłoszeniu amnestyi powrócił do Paryża. Obecnie mieszka w pobliskiem Bourg-la-Reine, pracując nieustannie nad swą geografią, a zarazem utrzymując rozległą korespondencyę z wybitnymi anarchistami całego świata. Od dnia 1 bm. wykłada „filozofię geografii“ w sali loży wolnomularskiej w Brukseli.

Do najserdeczniejszych jego przyjaciół należy znany rosyjski anarchista kniaź Krapotkin, którego dziełko „La conquête du pain“ Réclus zaopatrzył w przedmowę arcyciekawą. „Podczas gdy dla rzekomych republikanów francuskich“ pisze w niej Réclus, „stało się najwykwintniejszą modą klękać u nóg cara, chętnie zbliżam się do ludzi wolnych, których on kazałby smagać rózgami, zamykać w podziemiach cytadeli lub powiesić w ciemnym dziedzińcu *). Z takimi przyjaciołmi zapominam na chwilę o upodleniu renegatów, którzy za młodu nabawiali się chrypki, wołając: Wolność! wolność!, a którzy teraz usiłują zbratać dźwięki *marsylianki* i *Boże caria ckrani.*“ Zapewne, uwielbianie cara przez republikanów francuskich może wywołać oburzenie. Ale dlatego według prawideł logiki nie potrzeba stawać się anarchistą.

W przedmowie Réclusa ten anarchizm przybiera formy najsłodsze, humanitarne, wygląda jak wynurzenia wezbranego miłością serca filantropa. Odzywa on się do ludzi „dobrej woli“, pragnących „uczciwie (honnetement) pracować nad przeobrażeniem społecznem“ wykłada im fazy przyszłych dziejów, „które nam pozwolą zbudować nareszcie rodzinę ludzką na zgliszczach banków i państw“. W tej przyszłości „gdy ideał sprawiedliwości społecznej stanie się żywą rzeczywistością, ambicya nasza nie zadowolni się zdobyciem chleba, choćby z dodatkiem wina i soli“, lecz będzie można także zabezpieczyć wszelkie wygody życia. Dopóki istnieje ubóstwo „jest to szyderstwem, nadawać nazwę społeczeństwa zbiorowi istot ludzkich, które się nawzajem nienawidzą i niszczą, jak dzikie zwierzęta w arenie“. Jednakże *la reprise des possesions humaines l'expropriation* (odzyskanie własności ludzkiej, wywłaszczenie) nie może być osiągnięte inną drogą, jak tylko za pomocą komunizmu anarchicznego“. Trzeba „zburzyć rządy rozedrzeć prawa państwa, odrzucić jego etykę, nie zważać na jego agentów, zabrać się do dzieła według własnej inicyatywy, grupując się według pokrewieństwa duchowego, spólnych interesów, ideału i rodzaju przedsięwziętych prac“.

Żartobnisie gadają *fin de siecle*! Ale tu „chodzi o coś innego, niż o koniec stulecia: docieramy do końca epoki dziejowej“. „Cała stara cywilizacya ginie, a prawo siły i kaprys władzy, twarda tradycya semicka i okrutna jurysprudencya rzymska już nam nie imponują, wyznajemy nową wiarę“ etc.

Rewolucya, zapewnia uczony marzyciel, „dotrzyma więcej, niż obiecuje: odnowi ona źródło życia, oczyszczając nas z brudnych plam wszelkich policyi i uwalniając nas nareszcie od tych nizkich zabiegów pieniężnych, które zatruwają byt nasz. Wtedy każdy będzie

*) Nota bene, o ile ich trzecie oddzielenie nie wysyła, aby pod pretekstem anarchizmu lub innym przyczyniali się do rozsadzania „zgniłego zachodu“.

wicy w interesie rzemieślnika — żadnych nie wypada zostawiać dróg otwartych. Kredyt dzielnych i oszczędnych rękodzielników nie ucierpi na tem, że handlarzowi nie wolno będzie ściągać ceny dwa lub trzy razy większej za maszynę spłacaną w ratach. A byłoby po niekąd nawet niesprawiedliwością, „gdyby gospodyni n. p. kupująca maszynę do szycia korzystać mogła z ochrony nowej ustawy a szwaczka biedna była z tej ochrony wyjęta." Te względy w ostatniej chwili zadecydowały o zaprojektowanych zmian i dodatków. Nadto przyjęto wreszcie na posiedzeniu wczorajszem przedłożenie o wiedeńskich kolejach lokalnych, które upoważnia rząd do udzielenia koncesyi na linię „Wienthal" towarzystwu przedsiębiorstw komunikacyjnych, a minister Plener zapowiedział, że uważa regulacyę płac urzędniczych i podwyższenie ich w najniższych kategoryach za rzecz naglącą i że będzie mógł na mocy elaboratu zebrać się mającej komisyi ministeryalnej z zastępców wszystkich ministerstw, już w roku następnym przedłożyć odnośną ustawę.

W budżetowej komisyi poseł Neuwirth poddał nielitościwej krytyce postępowanie banku austro-węgierskiego, który w roku ubiegłym skupywał systematycznie kwity żupne a na nie wydawał banknoty. Polityka ta stoi w rażącej sprzeczności z zadaniem akcyonaryuszom, ale szkodliwą jest państwu. Bank ma w tem zapewne interes, aby wydawał jak najwięcej banknotów, przynoszących mu procent, a jeżeli potrzeby tej emisyi nie ma w handlu i ruchu towarowym, jeśli weksli i przekazów kupieckich nie podaje się bankowi do eskomptowania, to wtedy zarząd banku radzi sobie po prostu przez zakupywanie państwowych kwitów żupnych przynoszących 3 i $3\frac{1}{2}$%. W czerwcu roku ubiegłego było w banku za 61 milionów kwitów żupnych.

Dzięki temu skupywaniu wcale niepotrzebnem państwowych papierów, obieg banknotów podniósł się niezmiernie i dosięgał chwilowo niebywałej wysokości 504.28 milionów. Jak wiadomo, państwu wolno wydawać już 312 milionów not (nieprocentowanych, zwykłych pieniędzy papierowych po 1, 5 i 50 reńskich) i za 100 milionów kwitów żupnych (po 3 i $3\frac{1}{2}$) oprocentowanych; razem więc za 412 milionów. W miarę jednak, jak obieg kwitów żupnych spada, wolno go obieg nieoprocentowanych not i wyżej granicy 312 milionów podnosić. Jeżeli jednak bank zakupuje kwity żupne, to zmusza państwo do płacenia mu procentów i umniejszenia w wydawaniu not państwowych, które skarbu nie kosztują. Zamiast powiększenia obiegu not państwowych, powiększa się obieg banknotów (10, 100 i 1000 zł.) i to na koszt państwa. Od czasu rozpoczęcia reformy walutowej, obieg znaków pieniężnych wzrósł w przecięciu o 115 milionów — i to głównie obiegu banknotów (10, 100 i 1000 guldenowych).

Minister Plener dał niektóre wyjaśnienia, zdolne uspokoić obawy przesadne w tym kierunku. Po objęciu ministerstwa zawarł ugodę z bankiem, regulującą stosunek instytutu do kwitów żupnych. Bank zobowiązał się nie zakupywać ich nadal. W skutek tego obieg kwitów dotkliwie spaść musiał. Minister przeto podwyższył stopę procentową tych obligacyi krótkoterminowych, aby nie znikły z obiegu, i aby rząd nie widział się zmuszonym wydawać za wiele not państwowych, nad których ściąganiem właśnie pracuje.

W komisyi walutowej, która przyjęła wczoraj całe przedłożenie o wymianie 200 milionów reńskich w notach papierowych na srebro i banknoty i o ściągnięciu z obiegu 30 milionów kwitów żupnych dawał minister dalsze wyjaśnienia. Rząd obarcza wprawdzie, przez wycofanie 30 milionów kwitów żupnych, skarb państwa pożyczką, od której procent wyniesie 300—400.000 rocznie, ale obieg kwitów nigdy nie przekraczał w ostatnim czasie 70 milionów; nie ma przeto obawy, że nastąpi dotkliwe zmniejszenie się środków obiegowych, zresztą ściągnięciem z obiegu kwitów rząd spełnia tylko obowiązek. Pp. Auspitz i Rutowski bronili również zupełnie słusznego tego kroku rządu — przeciw któremu tylko Neuwirth powstawał — a p. Auspitz wskazywał na to, że 70 milionów kwitów żupnych rząd będzie mógł po niższej stopie procentowej umieścić, niż 100 milionów.

W sprawie zamiany banknotów na srebro, przysługującej rządowi każdego czasu, a mogącej wrzekomo — jak już o tem pisałem — sprowadzić restrykcyę obiegu banknotów, przyjęto na wniosek Mengera poprawkę, że ministrowie obu państw każdą taką zmianę zgodnie przeprowadzić muszą.

Galic. Towarzystwo gospodarskie.

Lwów 19 marca.

W dalszym ciągu onegdajszego rannego posiedzenia, po skończeniu dyskusyi nad sprawą melioracyi, uchwalono na wniosek hr. Klemensa Dzieduszyckiego polecić komitetowi, aby wniósł do Wydziału krajowego odpowiedni memoryał, na podstawie którego Wydział krajowy mógłby sejmowi przedłożyć projekt ułatwiający uzyskanie, na dokonanie melioracyi, taniego i długotrwałego kredytu dla spółek melioracyjnych i właścicieli gruntów. Przyjęto także wniosek oddziału przemyskiego, polecający komitetowi, aby poczynił kroki u władz krajowych w kierunku wyjednania kredytu melioracyjnego dla właścicieli ziemskich w okolicach, w których drenowanie jest pożądanem.

Z kolei nastąpiła rozprawa nad kwestyą egzekwowania podatków rządowych.

Referent dr. Czajkowski wykazywał, iż przyczyną niedostatecznego funkcyonowania władz skarbowych są urzędy podatkowe, których naczelnicy przeciążeni pracą, zajęci od rana do nocy przy kasie, na inne czynności nie mają czasu. W ogóle wszyscy urzędnicy podatkowi są tak przeciążeni pracą, że wszystkim obowiązkom nie są w stanie uczynić zadość. Mówca wyraził nadzieję, iż p. namiestnik, któremu dobrze znane są niedostatki administracyi skarbowej, zajmie się sprawą reorganizacyi urzędów podatkowych. W końcu dr. Czajkowski uczynił następujący wniosek:

„Z uwagi, że urzędy podatkowe poruczonych im czynności odpowiednio nie sprawują, że na tem kontrybuenci, a szczególnie rolnicy-włościanie wielce cierpią, że urzędy podatkowe w dzisiejszym swym ustroju zadaniu swemu podołać nie mogą, i że reorganizacya urzędów podatkowych jest konieczną, uchwala ogólne zgromadzenie: Poleca się komitetowi centralnemu, by w tej sprawie, ewentualnie po dokładnem jej zbadaniu, odniósł się z przedstawieniem do p. namiestnika, Wydziału krajowego i właściwych władz".

Po krótkiej dyskusyi, w której zabierali głos włościanin Kaczmarz i p. Włodzimierz Gniewosz, zebrani przyjęli wniosek dr. Czajkowskiego jednogłośnie.

Wieczorne posiedzenie rozpoczęło się o godz. 6 wieczorem.

Prezes oddziału przemyskiego dr. Jan Pawlikowski w treściwym referacie przedstawił sprawę rozdziału soli bydlęcej między włościan i uczynił wniosek, aby ogólne Zgromadzenie poleciło Komitetowi poczynić u rządu kroki, w sprawie usunięcia przeróżnych niedogodności i uciążliwości, praktykowanych przy rozdziale soli bydlęcej między włościan.

W kwestyi tej zabierali głos pp. Rojowski, J. br. Bruniński, Morawski i dr. Czajkowski. Uskarżali się na to, że rząd przy rozdzielaniu soli takie nagromadził trudności, iż dobrodziejstwo to zrobił zupełnie iluzorycznem. Na poparcie swych twierdzeń, przytaczali liczne charakterystyczne dowody.

P. Morawski dodatkowo do wniosku dra Pawlikowskiego proponował, aby zgromadzenie poleciło Komitetowi domagać się u rządu: zniżenia taryf kolejowych dla przewozu soli w większych partyach, tudzież aby sól bydlęca przy zakupnie, tak przy obstalunkach, i doręczeniach całej ekspedycyi.

P. Włodzimierz Gniewosz zapewniał zebranych, że gdy skargi zgromadzenia na uciążliwości przedstawi Koła polskiego, ministra Jaworskiego i prezydenta dra Bilińskiego, to oni dołożą wszelkich starań, aby te uciążliwości usunąć. Po głosowaniu przyjęto wniosek dra Pawlikowskiego i wnioski dodatkowe p. Morawskiego.

Sprawozdanie komisyi rachunkowej przedstawione przez p. Rojowskiego, przyjęto do wiadomości i na jej wniosek udzielono komitetowi absolutorium i za wzorowe prowadzenie ksiąg wyrażono uznanie Komitetowi, drowi Skałkowskiemu i p. Gruszeckiemu. Na wniosek księcia prezesa Sapiehy drowi Skałkowskiemu za wzorowe prowadzenie ksiąg złożono podziękowanie.

Następnie przyjęto preliminarz budżetu (dochody 8294 zł. 12 ct., rozchody 10.524 zł. 83 ct.; niedobór w kwocie 2230 zł. 71 ct. pokryty oddziałów) i przystąpiono do wyborów.

Do komisyi rachunkowej, powołano pp. Juljana br. Brunińskiego, Smiałowskiego i Rojowskiego. Do komitetu wybrano pp. Dawida Abrahamowicza, Jana Brenera, Mieczysława Onyszkiewicza, Władysława Tynieckiego i Kazimierza Wiktora.

Podczas, gdy odbywano skrutynium, zabrał głos p. Wielowieyski i przedstawił, aby na ręce jego nadsyłano jak najwięcej skarg i dowodów na uciążliwości przy rozdzielaniu soli bydlęcej. Mówca chce bowiem sprawę tę poruszyć w Radzie państwa i będzie to dostatecznem uzasadnieniem jego interpelacji. Przytem p. Wielowieyski wykazał, iż sprawa ta w istocie jest czysto iluzoryczną.

Długa dyskusya wywiązała się nad sprawą stacyi doświadczalnych w kraju, poczem uchwalono polecić Komitetowi, aby poczynił kroki, by stacye doświadczalne oprócz fachowych analiz dodawały do nich pouczenia fachowe pożądane dla praktyki. Na tem wyczerpano porządek dzienny, poczem zabrał głos ks. Sapieha i przemówił w te słowa:

„Nie jako prezes, ale jako członek towarzystwa gospodarskiego ucieszyłem się, żeście znowu niechętnie przyjęli zamach dziś modny na wszelkie stowarzyszenia, nie stojące na tytułach i na takiej lub owakiej pensyi. Na nasze stowarzyszenie rolników mieliśmy już dawniej zamach pod formą t. zw. *Landesculturrath* i w tej sali staczały się walki, mogące się równać z Sedanem i oi właśnie wolni rolnicy zwyciężyli. Pobici wynaleźli Izby rolnicze, zapełnione znowu dygnitarzami i znowu oi wolni rolnicy wschodniej części kraju powiedzieli: Nie! nasza praca bez kołnierzy dotąd warta więcej i nie zrzekniemy się naszego prawa, tego prawa ofiarności dla dobra kraju, chociaż to nam nieraz ciężko przychodzi. Ja się tem cieszę i myślę, że to jest nietylko na dziś fakt szczęśliwy, lecz to, że w przyszłości opłaci, bo ma wartość moralną.

„Dziś się wszystko *verstaatlichuje* i w mundur pcha i dziś odwaga, jeżeli nie nosi munduru, nie jest odwagą i nawet poświęcenie bez mundura, nie może się dziś poświęceniem nazywać. Ja to za modną chorobę uważam i dobrze będzie, jeżeli się ona między nas nie dostanie.

„Nie dajmy się „verstaatlichować". Poświęcajmy czas pracy dla ogółu, zajmijmy się nie tylko sobą, ale i wszystkimi tymi, co są po za nami. Bądźmy demokratami, jak byliśmy nimi od urodzenia, myślmy tak samo o urzędzie, jak o sierocińcu, a kraj w przyszłości powie „vos bene meruere". (Oklaski).

„Polecam panom zjazd jesienny na jubileusz 50-letni naszego towarzystwa. Z pewnością młodzi przyjmą sobie ojców i ja, który ongi przy założeniu towarzystwa dzieckiem byłem, znajdę tę radość, że znowu jestem w gronie rodzinnem. Polecam panom ten zjazd. Znajdziecie na nim prawdziwą satysfakcyę i przyjemność. Propagujcie jubileusz w najszerszych kołach i sprowadźcie nań rolników z całego kraju, aby mógł wypaść tak, jak na to przesłużone towarzystwo zasługuje".

W imieniu zebranych, St. hr. Dzieduszycki podziękował ks. prezesowi za kierownictwo obradami. Na tem obrady zakończono.

MAŁY FELJETON.

Sztuka latania.

Profesor Jerzy Wellner w Bernie morawskiem, którego wynalazek maszyny do latania tyle zajęcia budzi w kołach fachowych, miał przed kilku dniami w morawskiem towarzystwie przemysłowem odczyt, w którym podawał wyjaśnienia w jaki sposób zamierza swój projekt urzeczywistnić. Na wstępie skreślił p. Wellner koleje, jakie przechodziła aeronautyka aż do dzisiejszych czasów, i omawiał szczegółowo wynalazki dokonane ostatnimi czasy na tem polu, osobliwie zaś doświadczenia z latającym śrubowcem i z t. zw. smokami, przedsięwzięte w r. 1893 w pobliżu Berlina tudzież w Ameryce i w Australii. Wszystkie te próby rozbiły się o to, że tego rodzaju maszyny do latania pomimo nader dowcipnej konstrukcyi, tylko z nadzwyczajną szybkością w górę się wzbijać i na ziemię spadać mogły, co było powodem, że uderzywszy o jakikolwiek przedmiot roztrzaskiwały się. Większe już sukcesy odniósł aeronauta Otton Lilienthal w Berlinie. Zajmuje on się głównie wynalezieniem sposobu umożliwiającego człowiekowi swobodne poruszanie się w powietrzu, a to przez zaopatrzenie go w sztuczne skrzydła. Doszedł on już tak daleko, że na wysokości 250 metrów lata w powietrzu przeciw wiatrowi. Lot jego podobny jest do lotu olbrzymiego owadu. Wynalazek ten jednak nadaje się tylko dla celów sportowych, praktycznego znaczenia jednak nie ma, gdyż siła człowieka nie wystarcza do latania w ten sposób na dalekie odległości a motoru żadnego do przyrządu Lilienthala zastosować nie można.

Profesor Wellner po długich studyach przyszedł do przekonania, że sztuczne latanie wtedy dopiero będzie możliwe, jeżeli się uda wynaleźć sposób lotu za pomocą takich poruszeń, żeby przy użyciu jak najmniejszej siły mógł się w górę wzbijać i poruszać. Wpadł więc na pomysł urządzenia maszyny ze skrzydłami, naśladującemi poruszenia skrzydeł ptaków.

Początkowo skonstruował t. z. płaszczyzny żaglowe i przez długie lata badał ich siłę dźwigania się w górę i opór, jaki stawia powietrze, zmieniał kilka razy kształt tych płaszczyzn, wreszcie nadał im formę ogromnego koła, które nazwał kołem żaglowem (Segelrad). Koło to obraca się w ten sposób, jakby się toczyło w powietrzu, tudzież na kształt rzekomych kół, jakie posiadają lokomotywy, jakie porusza tłok parowy. Koło to obraca się naokoło swej osi podłużnej w kierunku lotu, przez co siła podnosząca się i chyżość lotu jest jednostajną, zaś podobny przyrząd reguluje położenie się płaszczyzn tego koła. W ten sposób rozwiązał Wellner najważniejszy problem, t. j. powolnego wznoszenia się w górę i zjazdu na ziemię, poczem samo przejście z pod jest już rzeczą o wiele łatwiejszą. Wedle obliczeń Wellnera może jego maszyna posuwać się naprzód w kierunku wiatru z szybkością 40—50 metrów na sekundę, zaś przeciw wiatrowi z szybkością 30 metrów na sekundę, t. j. szybciej aniżeli pociąg osobowy.

Obecnie konstruuje Wellner koło ogromnych rozmiarów o 15 metrach obwodu a 3 metrach szerokości. Koło to ważyć będzie 160 kilogramów i oprócz własnego ciężaru będzie mogło unieść jeszcze ciężar 150 kilogramów, a zatem ciężar człowieka otyłego. Na razie jednak podnosić ono będzie siebie i ten dodatkowy ciężar (człowieka) nie siłą własnego motoru umieszczonego na samem kole, lecz siłą motoru elektrycznego znajdującego się po za konstrukcyą koła żeglarskiego. Próby z tem kołem odbędą się już w przyszłym miesiącu. Oprócz tego buduje Wellner miniaturowe koło o własnej sile obrotnej celem przekonania się, czy taka maszyna może sama latać. Później zaś przyrzeka p. Wellner sporządzić jeszcze większe koło, któreby mogło dwóch ludzi unieść w obłoki.

Oto jest w głównych zarysach projekt p. Wellnera. A teraz podamy kilka znanych w historyi wynalazków maszyn do latania w dawniejszych wiekach. Teodoryk, król Gotów, w liście pewnym wspomina, że niejaki Boetius, oprócz wielu innych dziwów, sporządził także ptaki latające. Regiomontanus w Królewcu w r. 1436 skonstruował miał dla własnej zabawy żelazną muchę, która podczas uczty pomiędzy gośćmi latała. W starej kronice, znajdującej się w archiwum magistratu wiedeńskiego, znajduje się taki ustęp: „Gdy Rudolf Ilgi w r. 1577 jako cesarz rzymski wjeżdżał po raz pierwszy do kościoła św. Szczepana, z wieży tego kościoła zleciał orzeł naprzeciw cesarza i spuścił się aż na Freythof." Orzeł ten był sztuczny i latał przy pomocy osobnego mechanizmu.

Podobnego orła sporządzić miał mechanik Pfautsch w Norymberdze celem uświetnienia wjazdu cesarza Maksymiliana. Orzeł ten, wypuszczony na rynku, wzbić się miał wysoko w obłoki, polecieć pewną przestrzeń za miasto, a z miejsca w którem dosięgnął zbliżającego się orszaku cesarskiego, wrócił podobno, usiadł na bramie miejskiej i wjeżdżającego cesarza witał trzepotaniem skrzydeł i pochylaniem się.

Małe automaty latające sporządzili jeszcze Atanazy Kirchner i cesarz Karol V.

Maszynę do latania albo raczej mówiąc wózek żaglowy posuwający się szybko naprzód wynaleźć miał Szymon Stevinus w r. 1598. W starej kronice znajdujemy trudną do uwierzenia wzmiankę, że książę Oranii po zwycięstwie pod Nieuport wsiadł do tego wózka z jeńcem swoim Mendozą i w ciągu dwóch godzin odbył drogę wynoszącą 14 mil.

Jenerał Degennet skonstruował w r. 1760 sztucznego pawia, który zboże z ziemi podnosił i rozgryzał i w górę się wzbijał. Sztuczne kaczki Vaucansona, wynalezione około roku 1740 wprawiały całą Europę w zdumienie. Naśladowały one dokładnie wszystkie ruchy kaczki, wzlatywały w górę, kwakały a nawet piły wodę.

Niejaki Degen w Wiedniu sporządził w r. 1816 automat wzbijający się pionowo w górę i spadający tą samą drogą. Wreszcie Bienvenne i Lanoy w Paryżu wyrobili w r. 1830 malutką maszynkę, która za pomocą siły mechanicznej wzbijała się w górę. Ilekroć osoba trzymająca tę maszynkę otworzyła rękę, maszynka ulatywała w górę.

Niewątpliwie we wszystkich tych opisach dawnych wynalazków jest bardzo wiele przesady.

KRONIKA.

Lwów 19 marca.

Mianowania. P. Namiestnik zamianował Józefa Małdzińskiego rewidentem rachunkowym, a Bronisława Wysockiego oficyałem rachunkowym w departamencie rachunkowym galicyjskiego Namiestnictwa.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Rawie rozpisała z terminem do 30go kwietnia r. b. konkurs na kilkanaście posad nauczycielskich. — Zarząd gminy Staregomiasta ogłasza konkurs na posadę sekretarza gminnego, z roczną płacą 600 złr. Podania do 1 maja rb.

Zmiana własności. Dobra Wisłok, w powiecie sanockim, o obszarze 2400 morgów, kupiła gmina Wisłok.

Dobra Mihuczeny, w powiecie sereckim na Bukowinie nabył od p. Schläfera za sumę 80.000 zł. Witold hr. Wolański.

Wiadomości dyecezyalne. Gr. kat. archidyecezya lwowska: Prezenty otrzymali księża: Grzegorz Prychytko na Wereszycę w powiecie gródeckim, Jan Krzyżanowski na Berłohy w powiecie kałuskim, Kornel Mandyczewski na Turówkę w pow. skałackim, Włodzimierz Petruszewicz na Kałusz, Teofil Szczurowski na Lipowiec w powiecie cieszanowskim, Grzegorz Sodomora na Markowę w pow. podhajeckim, Kornel Skomorowski na Nowosielce w powiecie bobreckim, Bazyli Kurdydyk na Lesienice w pow. lwowskim i Aleksander Kobryński na Kryłos w powiecie stanisławowskim.

Ślub. W kościele parafialnym w Raciechowicach odbędzie się dnia 2 kwietnia rb. ślub panny Zofii Fiokówney, córki Adama i Maryi z Dunikowskich, z p. drem Filipem Drużbackim.

Spółka wiertnicza dla eksploatacyi nafty w Kamiennej została zawiązana przez nestora galicyjskich nafciarzy p. Henryka Waltera, ck. radzcę górniczego. Jest to wielką jego zasługą, iż uprzedził na tak obiecującym terenie przedsiębiorców zagranicznych, którzy też traktowali z właścicielem p. Józefem Ożegalskim o nabycie tego terenu. Przynajmniej z tej kopalni nie pójdą nasze bogactwa do kieszeni cudzoziemców. Winszujemy powiatowi Bocheńskiemu przemysłu naftowego, który może bardzo wpłynąć na dobrobyt miejscowej ludności. Spółka kamiońska, po ukonstytuowaniu się, rozpoczyna swoje roboty już w kwietniu; życzymy jej zatem z całego serca „szczęść Boże!".

Niesłuszny zarzut. P. Biliński, leśniczy z Kamionek Wielkich, zrobił przed kilku miesiącami w naszem piśmie, w korespondencyi z Korczowa, zarzut p. Adamowi Baczyńskiemu, naczelnikowi c. k. kolei państwowej w Korczowie, że bez rozsądnych motywów nie przyjął nadawanej przez niego na kolej klatki z jamnikami. Owoż po dokładnem zbadaniu całej tej sprawy, możemy stwierdzić, że nieprzyjęcie owej klatki było zupełnie umotywowane, gdyż balaski jej były ustawione tak rzadko, iż jamniki mogły w czasie podróży wymknąć się, przez co kolej byłaby narażona na proces i straty. Uczyniony przeto zarzut p. Adamowi Baczyńskiemu był zupełnie niesłuszny.

Rocznica. Dnia 14-go marca rb. minęła setna rocznica urodzin jenerała Józefa Bema.

Walne zgromadzenie „Towarzystwa dziennikarzy polskich" odbyło się wczoraj w sali ratuszowej pod przewodnictwem prezesa p. Merunowicza. Sprawozdanie z czynności Wydziału i sprawozdanie skarbnika przyjęto do wiadomości a na wniosek komisyi rewizyjnej uchwalono Wydziałowi udzielić absolutoryum i wyrażono podziękowanie skarbnikowi p. Wacławowi Masłowskiemu za wzorowe prowadzenie ksiąg kasowych. Dochody Towarzystwa w ubiegłym roku wynosiły 3044 złr., rozchody 194 złr. 19 ct., pozostaje przeto w kasie 2849 złr. 81 cnt. Następnie uchwalono zmianę statutów, a wybory uzupełniające Wydziału odroczono do następnego walnego zgromadzenia, które odbędzie się po zatwierdzeniu zmienionych statutów przez Namiestnictwo.

Z Brzozowa nam piszą: Dnia 12-go b. m. odbyło się w Brzozowie walne zgromadzenie tutejszej kasy zaliczkowej i wykazało rezultaty tak dodatnie, że zasługują na wzmiankę. Towarzystwo zawiązane przed 5 laty obraca już obecnie kapitałem przeszło statysięcznym, zaś obrót zeszłoroczny wynosił przeszło pół miliona. Prezesem Rady nadzorczej jest ogólnie szanowany prezes tutejszej rady powiatowej p. Mieczysław Urbański z Haczowa.

W roku bieżącym na wniosek rady nadzorczej uchwalono udzielić subwencyi z czystego zysku na następujące cele: Na restauracyę tutejszego kościoła 150 zlr, na towarzystwo św. Wincentego a Paulo w Brzozowie, kwotę 75 zlr., na powodzian tutejszego powiatu 45 zlr, na wystawę powszechną we Lwowie 30 zlr. i około 100 zlr. na inne drobniejsze cele. Towarzystwo pobiera od swych dłużników tylko 8 pct. bez żadnych procentów zwłok jak to w innych towarzystwach się praktykuje; kapitały wkładane do Towarzystwa oprocentowuje po $5\frac{1}{2}$ pct. a jako dywidendę od udziałów wypłaca tylko $5\frac{1}{2}$ pct.; wskutek tego też tutejsze towarzystwo cieszy się ogólnem zaufaniem ludności całego powiatu i każdy, mający jakie takie oszczędności składa je w tem towarzystwie.

Rozwój towarzystwa jest przedewszystkiem zasługą prezesa rady nadzorczej p. Urbańskiego, który posiada zaufanie i szacunek wszystkich mieszkańców naszego powiatu, czego najlepszym dowodem jest, iż podczas wyborów posła do Rady Państwa z większych posiadłości na sesyę bieżącą, został p. Urbański jednogłośnie wybranym, lecz mandat złożył, usprawiedliwiając się tem, że w razie przyjęcia nie mógłby należycie wypełniać obowiązków prezesa rady powiatowej. Również i ludność wiejska już dwa razy przy wyborach na posła do Sejmu z mniejszych posiadłości ofiarowała mu mandat, jednak każdą razą odmówił. Przy takiej popularności prezesa żywimy nadzieję, że jeżeli pan Urbański i nadal tak chętnie zajmować się będzie sprawami towarzystwa zaliczkowego, to za lat kilka nie setki, lecz tysiące uchwalane będą na cele dobroczynne.

Związek „Stronnictwa chłopskiego" przeciw ks. Stojałowskiemu. „Stronnictwo chłopskie" poczęło wydawać własny swój organ w Nowym Sączu, dwutygodnik p. t. *Związek chłopski*, na którym jako wydawca, podpisany jest poseł Stanisław Potoczek. Tem samem więc odmówiło gazetkom ludowym przez ks. Stojałowskiego wydawanym p. t. *Wieniec* i *Pszczółka*, prawa do nazywania się organem „stronnictwa chłopskiego". O powodach zerwania z ks. Stojałowskim znajdujemy w drugim numerze *Związku chłopskiego* następujące charakterystyczne wyjaśnienie, które bez wszelkich komentarzy tutaj podajemy:

„Na posiedzeniu Zarządu stronnictwa chłopskiego dnia 2 marca b. r. uchwalono poczynić kroki, aby pisma *Wieniec* i *Pszczółka* przestały przybierać sobie nazwę „organu Związku stronnictwa chłopskiego", czem już od uchwały Zarządu z dnia 2 stycznia b. r. nie są, a tylko przez samowolę to sobie przywłaszczają, chcąc mieć moc nad Zarządem, gdy podług statutu §. 10 punkt 6 organ musi podlegać Zarządowi. Ponieważ kilku członków podpisało w *Wieńcu* nr. 4 „Głos wiarusów" i ponieważ gazetki *Wieniec* i *Pszczółka* ciągle ujadają(!) kłamiąc, Zarząd uchwalił podać do wiadomości następujące bliższe wyjaśnienie powodów, dla których *Wieniec* i *Pszczółka* nie mogły być nadal organem Związku.

„Przy układaniu punktów ugodowych Zarząd kierował się tą myślą, że organ Związku ma służyć celom Związku (§. 3 statutu). Cel Związku zaś jest czysto polityczny i polityczno-gospodarski (§. 2), taki więc powinien być kierunek pisma, a osoba redaktora, i jego zapatrywania osobiste powinny zejść na drugie miejsce. Dlatego w umowie postanowiono, że spory religijne i spory osobiste nie wchodzą w zakres or-

---

mógł swobodnie postępować swoją drogą: robotnik dokona dzieła, które mu się podoba, badacz odda się swym pracom bez kłopotu, artysta nie będzie więcej prostytuował ideału swego gwoli zarobkowi, a wszyscy odtąd jako przyjaciele zgodnie zdołamy spełnić rzeczy, przewidziane przez poetów".

Świeżo Réclus teorye swe wyłożył w dziełku: „Evolution et revolution". Że w świecie jest dużo nędzy i niesprawiedliwości, któżby temu przeczył? Że w miarę przywłaszczania sobie przez państwo coraz to nowych zakresów działania, które dawniej należały do inicyatywy prywatnej, wytwarza się pewien zwrot, który sięga aż do anarchizmu, wyłożył to znakomicie sławny socyolog Herbert Spencer w V części wydanych w 1892 r. „Zasad etyki". To też najroztropniejsi ludzie uznawają potrzebę odpowiednich reform socyalnych — ewolucyi. Natomiast Réclus zaleca rewolucyę. „Wielki dzień nadchodzi — pisze on. Ewolucya już skończona, teraz czas na rewolucyę. Czyż ona zresztą nie dokonywa się nieustannie przed oczyma naszemi licznemi wstrząśnieniami? Im wyraźniej robotnicy, tworzący przeważającą liczbę w społeczeństwie, nabywają świadomości swej siły, tem łatwiejszemi i spokojniejszemi (pacifiques) staną się rewolucye. W końcu wszelki opór musi ustać i ustanie bez walki. Nadejdzie dzień, w którym bezpośrednia rewolucya zetknie się z ewolucyą, życzenie i czyn, idea i jej urzeczywistnienie zjednoczą się w tym samym fenomenie. Tak funkcyonuje życie w zdrowym organiźmie człowieka, jak całego świata". Marzenia ideologa, które w praktyce rodzą Ravacholów, Vaillantów, Henryów i tym podobne potwory!

Marzycielstwo i radykalizm zdaje się zresztą być jakoby dziedziczną chorobą rodziny Reclus. Najłagodniej oddziałała ona na młodszego brata Onesima, urodzonego r. 1837, spółredaktora fachowego czasopisma geograficznego „Le tour du monde", autora dzieł „La France et les colonies" (1873), „La terre à vol d'oiseau" i t. d. Natomiast starszy brat Eliasz w r. 1851 i 1871 zajął miejsce w szeregach rokoszan i w swych dziełach z zakresu antropologii („Les primitifs" etc.) stanął pod sztandarem przewrotu socyalnego. Ojcowie poprzestawają na teoryach. Synowie zajmują się już wprost „propagandą czynu". I tak syn Eliasza, inżynier Paweł Reclus, jak to świadczą zabrane u różnych anarchistów listy, niewątpliwie wspierał ich radą i pieniędzmi, a jak przypuszcza policya paryska, był instygatorem ostatnich zamachów dynamitowych. Jak wiadomo, po uwięzieniu Vaillanta, Paweł Reclus zniknął, dotąd daremnie poszukuje go policya, domyślając się, że ten naczelnik anarchistów ukrywa się w Paryżu.

Lecz wracajmy do Elizeusza. Nie wygląda on bynajmniej na naczelnika bandy terrorystów, uzbrojonych w bomby dynamitowe. Jest drobnego wzrostu, chorowitej cery, o przenikliwych niebieskich oczach, rozczochranych włosach i brodzie. Nigdy łagodny głos jego nie podnosi się po nad miarę przyzwoitego tonu. Radykalni biografowie wysławiają poczciwe pożycie domowe patryarchy anarchizmu, który nibyto zasługuje na nagrobek: „Il fut bon époux et bon père". (Był dobrym mężem i dobrym ojcem). Opisują tedy szeroko w jakich warunkach dnia 1 stycznia r. b. odbyła się rewizya w jego pomieszkaniu w Bourg-la-Reine. Pan i pani Reclus znajdowali się jeszcze w łóżku, a mała wnuczka wygłaszała właśnie rymowane powinszowanie noworoczne, gdy nagle zastukali do drzwi urzędnicy policyjni. Nibyto rozrzewniająca idyla! A jednak na prawdę pożycie domowe Reclusa złym przykładem oddziaływa równie rozkładczo, jak jego inne teorye anarchiczne. Nie czekając bowiem na przyszły komunistyczno-anarchiczny ustrój świata, Reclus od dawna teorye anarchizmu zastosował do swej rodziny.

Posiada on tylko trzy córki, którym jako zwolennik „wolnego małżeństwa" sam udzielił ślubu! Skoro jedna z córek upatrzyła sobie kochanka, p. Réclus zaprosił przyjaciół i krewnych na obiadek familijny, a po czarnej kawie połączył młodą parę. Jedna z jego córek, stała się w ten sposób żoną p. Regnier'a i mieszka w Algieryi, druga żoną znanego rytownika Barbotin'a, a trzecia, jeżeli się nie mylę, „żoną" swego kuzyna Pawła Réclus.

W Bourg-la-Reine patryarcha anarchizmu, zagrzebany w książkach, oprócz członków rodziny, nie przyjmuje gości. Latem w towarzystwie zięcia Barbotina przebywa nad morzem w okolicy Rochelle. W Paryżu odwiedza tylko wdowę swego przyjaciela młodości, znanego radykalnego romansopisarza Leona Cladela i raz po raz wstępuje do kasy nakładcy swego Hachette'a. Dochód z „Geografii powszechnej" powinien autorowi zabezpieczyć sowite utrzymanie. Jednakże rozdaje on wszystko pomiędzy anarchicznych „towarzyszy." Najzręczniejsi czyhają na patryarchę, wychodzącego z księgarni, i tak radykalnie korzystają z jego dobrodusznej hojności, że często wraca do domu bez grosza. Tak głosi legenda anarchiczna. Czy ona zasługuje na wiarę? to inna kwestya. Zwykle bowiem najradykalniejsi literaci, utopiści i poeci francuscy, pomimo wszelkich deklamacyi przeciwko kapitałowi, skrzętnie nagromadzają renty, jak n. p. Victor Hugo!

W każdym razie Paweł Reclus nie zaraził się dziecinną rozrzutnością stryja. W procesie anarchisty Vilissa 3 lutego r. b. odczytano list Pawła Réclusa z 6 grudnia r. 1893 tej treści: „Drogi przyjacielu! Minął miesiąc od nadejścia twego listu a nie miałem czasu dotąd odpowiedzieć. Jest to źle, ale cóż robić, skoro praca codzienna pochłania nas a tygodnie mijają z zatrważającą szybkością. Wiesz, że jestem twoim przyjacielem. Nie weźmiesz mi więc za złe długiego milczenia. Grave powiedział mi, że z początku byłeś często przesłuchiwany, ale teraz masz spokój. Ostatecznie raz to się skończy. Wszyscy przyjaciele wspominają o tobie i przesyłają ci pozdrowienia. Jeżeli nie zamknę listu, nie odejdzie dziś. Wolę więc przesłać. Niebawem znowu napiszę do ciebie. Ściskam serdecznie twoją rękę. Paweł Reclus". Z tym serdecznym listem „drogiemu przyjacielowi" po całomiesięcznym namyśle, przesłał — 2 franki. Widocznie p. Paweł Reclus nie zamierza zrujnować się rolą Pankracego anarchizmu.

Natomiast Elizeusz Réclus swą wrzekomą czy rzeczywistą hojnością nigdy nie wynagrodzi strasznych krzywd, jakie wyrządza społeczeństwu a nawet tym anarchicznym „towarzyszom", których swemi przewrotnie niedorzecznemi teoryami pobudza do zbrodniczych a nawet z punktu widzenia rewolucyi całkiem bezskutecznych zamachów. Zapewne dla Reclusa anarchizm nie jest jednym z tych środków, któremi ambitni demagodzy dobijają się znaczenia, władzy i złota, lecz doktryną, wiarą, fanatyzmem, który go osobiście naraża na same straty. Ale właśnie dlatego jest on najniebezpieczniejszym z wszystkich teoretyków anarchizmu, bo najzdolniejszym rozpowszechnić tę zarazę nietylko pomiędzy wyrzutkami społeczeństwa, lecz także pomiędzy ludźmi pierwotnie uczciwymi, ale lekkomyślnymi i próżnymi.

***

ganu Związku stronnictwa chłopskiego. Niestety nie udało się, a pismo zaszło na drogę sporów kościelnych i ubliżających przymówek. Zarząd upomniał się o to, ale nadaremnie, — a z tego, niech każdy osądzi, czy nie dobrze się stało, żeśmy byli ostrożni i nie puścili Związku z ks. Stojałowskim na jego bystre, a niepewne wody. Jeżeli ks. Stojałowski tę ostrożność zowie obłudnem postępowaniem od początku, to my uważamy to za spełniony obowiązek wobec Związku.

„Drugą przyczyną nieporozumień było to, że ks. Stojałowski przywłaszczał sobie władzę nad Związkiem, działał i pisał w imieniu Związku, nie będąc do tego przez Zarząd upoważniony. Pomijając mniej ważne rzeczy, przytoczymy tylko Wiec krakowski. Sprawa ta musi być wyjaśniona. Wiec krakowski ułożył „ktoś" w porozumieniu z ks. Stojałowskim bez wiedzy Zarządu, pod nazwą Wiec stronnictwa chłopskiego, a Zarząd dowiedział się o nim z pism codziennych i w pierwszej chwili zaprotestował przeciw nadużyciu.

„Na to otrzymał od ks. Stojałowskiego list z wymówką, że robi rozdwojenie, że przez swój upór szkodzi stronnictwu, a zarazem otrzymał inną wiadomość: że wiec odbyć się musi w oznaczonym dniu, a w *Wieńcu* nr. 10 z roku 1893 wyczytano ogłoszenie tego wiecu. Nie było rady, prezes Związku pojechał do Krakowa i przyjął wiec, aby ratować pozory jedności. Takie samowolne ogłoszenie było nadużyciem, a to trzeba wiedzieć, że według § 16 statutu ogłoszenia i pisma, w imieniu Towarzystwa wydane, powinny być podpisane przez prezesa i jednego członka zarządu.

„Nadużycie to było głównym powodem, że zarząd naprawdę zaczął myśleć o stanowym jakim takim organie. Na to pojawia się w *Pszczółce* z dnia 25 listopada 1893 artykuł „Baczność wiarusy!" Artykuł ten jest oszczerstwem, opartem na nieprawdzie, a następnie jest przekręceniem uchwały walnego zgromadzenia z tym widocznym celem, aby w błąd wprowadzić czytelników i członków Związku i wpoić w nich to mniemanie, że zarząd i jego prezes knuje coś wbrew statutowi i wbrew uchwale walnego zgromadzenia. Zarząd wezwał redaktora do sprostowania i umieszczenia uchwały walnego zgromadzenia w dosłownem brzmieniu. Redaktor odpisał, że tego nie uczyni, a zarząd na posiedzeniu dnia 1 stycznia rb. uchwalił, że *Wieniec* i *Pszczółka* przestają być organem Związku i od tej chwili *Wieniec* i *Pszczółka* nie mają prawa używać tytułu organu Związku stronnictwa chłopskiego.

„Tyle na razie. Nie było zamiarem zarządu wywlekać tej sprawy, ale trudno."

Konkurs muzyczny. Towarzystwo śpiewackie „Echo" rozpisało konkurs na utwór choralny na głosy męskie o dowolnym tekście polskim świeckim. Utwory konkursowe należy nadesłać pod adresem p. Fontany, prezesa „Echa", we Lwowie do dnia 15 kwietnia rb. Trzy utwory, uznane przez jury za najlepsze, wykona „Echo" w lipcu rb. na koncercie wystawowym. Najlepszy utwór otrzyma nagrodę 100 koron w złocie.

„Lutnia." We wtorek w sali „Sokoła" trzeci koncert za rok 1893/4 ze współudziałem orkiestry pułku 24. Wykonane zostanie wielkie dzieło Rossiniego na głosy solowe, chór mięszany, harmonium i orkiestrę p. t. „Messe solennelle".

Z Rożniatowa nam piszą: Najwyższy czas, żeby Opatrzność raczyła zesłać do naszego miasteczka jakiego p. Rozwadowskiego; nie, żeby podmiatał dochody miasteczka, nie żeby budował pomników budynki, kupował sanki krakowskie [illegible], ale żeby wziął w opiekę mieszkańców biednej podgórskiej mieściny, zniszczonej dwukrotnie ogniem i powodzią i nie pozwalał mieszkańców krzywdzić tak dotkliwie.

Rożniatów leży pomiędzy Doliną a Kałuszem, miasta te na nizinie, na klęski elementarne nie narażone, a przecież cena mięsa w obudwu jest znacznie niższa niż w Rożniatowie. Pieczywo znacznie większe i wszystkie produkta potrzebne do życia, jest o tyle tańsze, niż u nas. W Rożniatowie tolerowany jest zwyczaj, że poza miastem wykupują handlarze izraelicy wszystko, co włościanie niosą na sprzedaż i sprzedają mieszkańcom z grubem zyskiem. Przed laty sprzedawano chleb z innych miast, z Doliny, zwłaszcza, za zgodą gminną, która w obecności jego uchwaliła, żeby mięso sprzedawano od chwili zapadłej uchwały po 36 centów za kilogram i tak by powinno zostać, gdyż od uchwały gminnej nie ma rekursu.

Tymczasem rzeźnicy wnieśli rekurs do starostwa i jak sprzedawali mięso po 40 centów za kilogram przed uchwałą, tak samo po uchwale sprzedają. Inną plagą są złe drogi. Drogi te w obrębie Rożniatowa są w najopłakańszym stanie. Gdy namiestnik miał przejeżdżać tą drogą do Podlutego, pozasypywano na prędce wyboje tak, jak to się w Rosyi praktykuje. I czy nie potrzebny tu człowiek z żelazną energią p. Rozwadowskiego?

Kółko rolnicze w Brzeżanach uchwaliło zbudować kaplicę murowaną, w stylu gotyckim, na pamiątkę 100-letniej rocznicy kościuszkowskiej. Otóż dnia 15 b. m. odbyła się uroczystość założenia węgielnego kamienia. O godz. 6 rano salwy moździerzowe oznajmiły miastu tę uroczystość, następnie o godz. 9 odbyła się uroczysta msza św. obu obrządków, o godz. 10 cały orszak z kościoła wyruszył na miejsce budowy kaplicy, gdzie się odbyło poświęcenie węgielnego kamienia przez ks. kanonika Leonarda Sołeckiego, rzym. kat. proboszcza z asystencyą ks. kan. Teodora Korduby, gr. kat. proboszcza. Udział w tej uroczystości wzięła reprezentacya miasta Brzeżan, Rady powiatowej i Tow. gim. „Sokół". Dnia 3 maja nastąpi ma poświęcenie kaplicy oraz wmurowanie tablicy pamiątkowej.

Stanowisko aptekarzy w społeczeństwie. *Kuryer aptekarski* wypowiada w ostatnim numerze takie ubolewania:

„Dzisiejsze nasze (t. j. aptekarzy) stanowisko jest nieokreślone, podporządkowane; rola nasza jest bierna, drugorzędna — a przecież inaczej być powinno, bo jakkolwiek liczebnie nie imponujemy, przecież jesteśmy wszystkim potrzebni, niezbędni. Jesteśmy korporacyą: trochę naukową, niby sanitarną, niby przemysłową — w rzeczywistości zaś nie mamy nigdzie stałego punktu oparcia i własnej woli, bo wszędzie jesteśmy „nadzwyczajnymi" tak na uniwersytecie, jak w radzie zdrowia, a poza i w społeczeństwie. Jeżeli dziś mamy jakieś miano: przemysłowców, dostawców, drudzy: kupców — więc tytuły wprost sobie przeciwne. Stosownie do potrzeby, jedni przyciskają nas do swego łona, inni odpychają, jedni chwalą, inni ganią. Nie jesteśmy samodzielni, nie stanowimy odrębnej całości, lecz tylko jakiś odłamek, bezsilny, zawisły od czynników obcych".

Krawiec Dowe, wynalazca pancerza nie przepuszczającego kul, udoskonalił obecnie swój pancerz i przedstawił go [illegible] zebranym na polu ćwiczeń w Rixdorf pod Berlinem. Z odległości 175 metrów strzelano do pancerza karabinami model 88. Żadna z kul pancerza nie przebiła, gdy jednakże zgromadzeni żądali wyjaśnienia co do wynalazku, przezorny krawiec tego odmówił, nie chcąc się, jak mówił, narażać na podrobienie swego fabrykatu.

Warto nadmienić, że pierwsi, którzy się z nowym pancerzem spotkają, będą murzyni w Afryce, przeciwko którym niedawno wyruszyła wyprawa niemiecka uzbrojona w pancerze Dowego.

Z Dowem poznają się niebawem mieszkańcy wielkich stolic europejskich, gdyż został on obecnie zaangażowany przez niejakiego Martina, mistrza w strzelaniu do tarczy, i ma z nim jechać do Londynu, Paryża i Wiednia, gdzie będą dawać przedstawienia: Martin będzie strzelał do Dowego, który zakryty swoim pancerzem, udowodni własną osobą jego nieprzenikliwość dla kul.

Z miasta nam piszą: Porządki w naszem mieście są rzeczywiście przerażające. Popatrzyć się tylko na ulicę Łyczakowską, Piekarską, Zulińskiego, Skrzyńskiego, Rzeźniaczą i t. p. co tam się dzieje. Jako wypadkowy smutny obowiązek przechodzić przez ulicę Piekarską z konduktem żałobnym (a jak wiadomo, musimy w paradzie do konduktu wychodzić). Wyżej kostek brnęliśmy w błocie przez drogę Piekarską, — nazywam to drogą, bo ulicą nie można jej nazwać, gdyż gościńce na rogatkach są czyściejsze i nie mają takich kałuży, jak ulice Łyczakowska i Piekarska.

Można sobie wyobrazić, jakiemy wyglądali, powróciwszy do domu, nietylko pantalony i buty, ale nawet płaszcze całkiem zostały zrujnowane! Nie pojmuję tylko, dla czego komenda wojskowa nie wystąpi przeciw takiej rażącej niedbałości, jeżeli już przedstawiciele miasta podobnemi rzeczami się nie zajmują, bo widać, że na inne ważniejsze sprawy, jak pożyczka miejska etc. Ale od czegoż są komisaryaty po dzielnicach? One powinny przecież czuwać nad czystością w swej dzielnicy. Dawniej takich nieporządków nie było, bo [illegible] w rękach przedsiębiorstw, dziś miasto samo na własny rachunek prowadzi czyszczenie ulic i dla tego ulic nie czyści. Dziwi mnie, że żaden z radnych miasta nie wniósł interpelacyi w tym przedmiocie, [illegible] w ciągu dwu miesięcy nie jeden nie był zmuszony towarzyszyć jakiemuś pochodowi pogrzebowemu ulicą Piekarską, która od dwóch miesięcy już, jest jednem jeziorem błota. Nawet trotoarem przejść nie można, gdyż przejeżdżające dorożki obryzgują człowieka błotem od stóp do głowy. W przeciągu tych dwóch miesięcy widziałem raz jeden kilka bab, zgarniających spokojnie błoto, ale na tem zeszło tylko, by za dwa dni beczki na nowo je rozczłapały.

Osobnymi plakatami wzywa Magistrat właścicieli domów, by do końca kwietnia domy swe odrapali i przejścia kazali oczyścić! Czy nie wygląda to na kpiny, wydawać takie nakazy, skoro sam świetny Magistrat król. stoł. miasta Lwowa słynie z tego, że toleruje na ulicach największe niechlujstwa i nieporządki.

Na placu Bernardyńskim, obok nowego bazaru, widziałem właśnie dzisiaj, jak dwa potężne wieprze w bajurze głębokiej siestę odbywały, tymczasem ich właściciel siedział w pobliskim szynku.

Zmarli. Stanisław Jarmund, były komisarz rządu narodowego z roku 1863, inżynier, umarł we Lwowie w 70 roku życia. — W Ohladowie umarł Adam Michniewicz, adjunkt podatkowy, przeżywszy 33 lat.

Stan powietrza. Term. + 3° o godz. 8 rano, w poł. + 5° R. Bar. 764. Deszcz.

Myśli.

Mądry zaczyna dopiero myśleć tam, gdzie głupi już kończy.

W księgarni.

— Jakie panowie mają nowe książki dla dzieci? Chciałabym coś kupić dla mojej córki.

— Mateczko droga, niech mama mi kupi Zolę, on mi się bardzo podoba.

Literatura i Sztuka.

* **Koncert** Towarzystwa muzycznego (dyrektor Schwarz) ściągnął nader liczną publiczność. Wykonano fragment ze Suity Fr. Słomkowskiego, rzecz wdzięczną i zaokrągloną, dwa ustępy z mszy Münchheimera (sola panny Korolewiczówna i Grabkówna i p. Didur) „Requiem Poppera na 3 wiolonczele i orkiestrę, kompozycyę choć niezbyt głęboką w treści ale sympatyczną. Part główny wykonał prof. Śladek ze znaną artystyczną sumiennością. Śliczna legenda na wielką orkiestrę Swendsena „Zorahaida" wywarła doskonałe wrażenie. Koncerty zakończyły świetne „Sielanki" p. Sołtysa na chór mięszany i orkiestrę.

* **Podręcznik dla płacących podatki.** Nakładem księgarni L. Zwolińskiego i Spółki w Krakowie wyszła bardzo praktyczna książeczka, zawierająca krótki a treściwy wyciąg z ustaw podatkowych. Opisane są w niej wszystkie kategorye podatków, ich wysokość w każdej klasie, wreszcie podane są wskazówki jak zachować się należy w razie niesłusznego wymiaru podatku, lub należytości prawnych i t. p. Autorem tej książeczki jest p. Józef Roman Kwaśniewski adjunkt podatkowy.

* **Świat.** Zeszyt z dnia 15 marca składa się z licznych ilustracyi i cennych dokumentów, odnoszących się do rocznicy kościuszkowskiej. Znajdujemy w nim portret bohatera, rysowany z natury przez księżnę Izabelę Czartoryską, kopię listu T. Kościuszki do tej księżnej, sylwetkę współczesną, nakreśloną przez nieznanego rysownika, jego własnoręczny rysunek, rysunek pistoletów ofiarowanych mu przez Washingtona, poraz pierwszy odtworzony w całości mistrzowski szkic Matejki do obrazu „Bitwa Racławicka," pokój sypialny, w którym Kościuszko życia dokonał i wizerunek jego malowany i litografowany przez Ludwika Letronna.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 17 marca.

(Z.) Z Petersburga nadeszła dziś depesza, która wielce zaniepokoiła sfery giełdowe. Oto Rosya nie zgadza się na propozycye Austryi w sprawie zawarcia traktatu handlowego, uważa bowiem ofiarowane jej przez Austryę koncesye za niedostateczne i obstaje koniecznie przy żądaniu zniżenia cła zbożowego z 1½ złr. na 1 złr. O tem zniżeniu jednak, jak wiadomo, Węgry ani słyszeć nie chcą, to też jeżeli się nie uda skłonić ich do zaniechania tej opozycyi, w takim razie traktat handlowy z Rosyą nie przyjdzie do skutku. Tego zaś właśnie boi się giełda, gdyż wojna celna z Rosyą zaszkodziłaby przemysłowi. Już dziś fabryki maszyn w Czechach cierpią, gdzie niemieckie fabryki otrzymują te wszystkie zamówienia z Rosyi, które dotychczas uskuteczniano w Czechach. W sprawie tej wezwał cesarz telegraficznie p. Wekerlego na jutro na audyencyę.

W obec takiego pogorszenia się szans traktatu z Rosyą, tendencya targu już od kilku dni chwiejniejsza, musiała się jeszcze bardziej osłabić. Zastój był tak wielki, że w niektórych pierwszorzędnych walorach literalnie ani jednej transakcyi nie zrobiono, a telegraf między Wiedniem a Berlinem był dziś dla giełdy prawie niepotrzebny. Tylko w niektórych walorach lokalnych panował bardzo słaby ruch, zresztą zamknięto kursa ogólną zniżką.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 365·75, węgierskie 439·—, Anglobanki 154·50, Uniony 267·50, Bankvereiny 129·60, Länderbanki 255·40, Ludwiki 217·—, Czerniowieckie 272·75, Elbethale 257·—, Renta papierowa 98·20, srebrna 98·15, austryacka złota 119·65, 4% austr. renta wal. kor. 97·90, węgierska złota 117·80, 4% węgierska renta wal. kor. 95·25, dukat 5·84, 20-frankówka 9·91½, marki 12·20, ruble 1·33½.

§ **Wiedeń** 17 marca. Spirytus 16·50 do 16·60.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 19 marca. Wekerle przybył tu wczoraj rano, w południe był na audyencyi u Cesarza, a popołudniu powrócił do Pesztu. (Patrz korespondencyę giełdową z Wiednia *Przyp. Red*).

Pola 19 marca. Minister Madeyski z żoną przybył tu wczoraj rano, a po południu udał się na wyspę Lussin.

Bruksela 19 marca. Król zwołał na dziś ministrów na konferencyę nad sytuacyą.

Bukareszt 19 marca. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie liberałów, na którem miano urządzić wielką demonstracyę przeciw rządowi i przeciw Węgrom. Policya jednak zabroniła wszelkich manifestacyi i przedsięwzięła zawczasu środki ostrożności, to też zebrani rozeszli się spokojnie.

Paryż 19 marca. Senat uchwalił nie rozpoczynać wcale debaty nad przedłożeniem rządowem o utworzeniu ministerstwa kolonii, jakkolwiek prezes gabinetu Casimir-Perier domagał się tej debaty. Przewódzcy wszystkich grup republikańskich zapewniali Periera, że odrzucenie tego wniosku rządowego nie było wcale skierowane przeciw gabinetowi, Perier jednak oświadczył, że tylko pod tym warunkiem pozostanie nadal na stanowisku, jeżeli senat uchwali mu wotum zaufania. Z tego powodu prosił Perier o zwołanie osobnego posiedzenia senatu na dziś, czemu prezes senatu uczynił zadość.

Paryż 19 marca. Na wczorajszej Radzie ministrów pod prezydencyą Carnota ułożono deklaracyę, którą prezes gabinetu Perier złoży dziś w senacie.

Wczoraj jako w rocznicę wybuchu komuny odbyło się tu wiele zgromadzeń i bankietów, spokoju jednak nigdzie nie zakłócono.

Belgrad 19 marca. Dzienniki ogłaszają dekret synodu biskupów serbskich, unieważniający rozwód Milana i Natalii, orzeczony przez zmarłego metropolitę Teodozyusza, i uznający małżeństwo ich zawarte w r. 1875 za ważne.

Spodziewają się tu przybycia Natalii na święta wielkanocne starego stylu.

Belgrad 19 marca. Dziennik urzędowy ogłasza, że minister spraw wewnętrznych wysłał komisyę na granicę celem zbadania ostatniego zajścia między chłopami bułgarskimi, ścinającymi las na terytoryum serbskiem, a strażnikami serbskimi.

Przyjechali do Lwowa

dnia 19 marca 1894.

HOTEL ZORZA. Dr. Wł. Lisowski z Krakowa. K. Babecki z Krakowa. Hrabia M. Borkowski z Mielnicy. Hr. S. Koziebrodzki z Chlebowa. Wiszniewski z Potiatycz. Hr. W. Raciborowski i Tretiak z Podola rosyjskiego. Dr. Kiesler z Czerniowiec. J. Rakowski z Hermanowic. L. Kriser i Z. Zuckermann z Wygody. B. Rotter z Suchodołów. J. Wimmer z Wiednia. J. Elbert z Dubna. T. Dernen z Cognac.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. S. Jabłonowski z Popowca. W. Gurska z Sądowej Wiszni. T. Waydowski z Bóbrki. W. Niwicki z Bortnik. J. Krzyszkowski ze Schodnicy. Dr. A. Zając z Seretu. L. Królikowski z Dydjatycz. C. Kenk z Wiednia. E. Brock z Solingen.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Udrycki z Mostów Wielkich. J. Beyzym z Chyrowa. P. Dembińska z Lubaczowa. H. Bottwin z Wiednia. Rettig z Krakowa. M. Szumlański z Krzywego. Nowiński z Chorzewic.

HOTEL VICTORIA. Hrabia Tom. Stadnicki z Drezna. Z hr. Moszyńskich Z Cielecka z Byczkowic. W. Kurkowski z Kołomyi. A. Jastrzębski z Doliny. J. Turnau z Mikuliniec. Dr. L. Heyne ze Złoczowa. E. Bredt z Ottynii. S. Pineles z Wiednia. J. Filzer z Krakowa. Z. Rudnicki z Janowa. K. Rodkiewicz z Bukowska.

HOTEL CENTRALNY. E. Maryański z Jermolinisc. M. Kornisch z Wiednia. P. Sielecki, Podlewski, P. Frenkel z Tyśmienicy. J. Pogórski z Tarnopola. K. Puchalski z Dworca. F. Angielczykowski z Halicza. Dr. Didczak z Kałusza. Dr. Dzikowski z Królestwa Polskiego. J. Ropij z Sidorowa. S. Hulles z Wiednia. E. Swystuń z Kozłowa. A. Kwistek, ks. Kopystyński, Gromnicki, Heumann z Tarnopola.

HOTEL IMPERIAL. W. hr. Olizar z Hladek. G. hr. Romer z Zabełcza. S. i Z. bar. Christiani z Przybyszówki. M. Kęplicz ze Stanisławowa. Ks. J. Wigowski z Przemyśla. Ks. J. Tyll z Bóbrki S. Duchalski z Tarnowa. W. Abrahamowicz z Polanki. W. Poleński z Dublan.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

— **Wyraz wdzięczności** prawdziwej, szczerej składam wszystkim łaskawym kolegom w zawodzie, wszystkim zacnym uczniom moim, którzy dziś rozproszeni na różnych stanowiskach wybitnych, nawet znakomitych, pamiętać raczyli o mnie. Pomiętali, że po czterdziestoletniej pracy profesorskiej przeszedłem do grona weteranów, pamiętali, że ich kochałem i miłością mi odpłacali.

W moim wieku i pod wpływem takich wrażeń, niepodobna odpisać z podziękowaniem każdemu z osobna, chociaż serce tego pragnie, więc niniejszem dziękuję wszystkim za wszystko, za pożegnanie serdeczne u wspólnego stołu, za listy, za listy serdeczne, za telegramy, które i z bliska i z najdalszych prowincyj państwa otrzymałem, a nawet z zagranicy. Dziękuję z głębi serca dziękuję, a niech Bóg błogosławi szlachetnym sercom Waszym. **Leon Dembowski**, emeryt, profesor wyższej szkoły realnej w Krakowie.

Lwów dnia 19 marca. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216·— do 219·—. Kolej Lwow.-Czern. Jasska po 200 zł. w. 271.75 do 274·75. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a, 380·— do 390·—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·— do 101·70, 5% z 10% prem. 109·80 do 110·50, 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·50 do 101.20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·80 do 98.—. Tow. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·30 do 99·—. 4% los. w 41½ lat. 98.10 do 98·80, 4% los. w 56 latach 98·— do 98·70. 4½% los. w 52 lat. —·— do —.—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·30 do 98.—. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·30 do 103·— Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do 103·—, Pożyczki krajowej 6% 105·— do —·—, 4½% 100·— do 100·70 4% z roku 1891 96·50 do 97·20 4% z roku 1893 96·50 do 97·20.

Monety. Dukat cesarski 5·82 do 5·92 Napoleondor 9·86 do 9·96. Półimperyał 10·10 do —.—. Rubel rosyjski srebrny czy papierowy 1.32—do 1.35·—. 100 marek niemieckich 60·75 do 61·25.

Wiedeń dnia 19 marca. (godz. 11 w południe) Kredyty 366·75, kred. węgierskie —.—, Anglob. 154.—, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 255.80, Akcye tytoniowe 223.75, Staatsbahny 333.15, Lombardy —.—, Elbethale —·— Renta papierowa —·—, Renta węg. 4% kor. —·— Renta węg. złota 4% —·—, Alpiny —·—, Mark. 61·— Losy tur. —·—. Usposobienie siln

RUCH POCIĄGÓW.

(*Zegar lwowski*).

Odchodzą do	Kuryer		Osobowy		
Krakowa	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36
Podwołoczysk	6·44	3·20	10·16	11·11	—
Podw. Podza.	6·54	3·32	10·40	11·33	—
Czerniowiec	6·36	—	10·36	3·31	10·56
Stryja	—	—	7·21	10·26	3·41
Bełzca	—	—	9·56	7·21	—
Przychodzą z					
Krakowa	3·08	6·01	6·36	9·41	9·35
Podwołoczysk	2·48	10·02	6·21	9·46	—
Podw. Podza.	2·34	9·46	9·21	5·55	—
Czerniowiec	10·10	—	7·11	7·59	12·51
Stryja	—	—	1·08	9·06	9·51
Bełzca	—	—	3·16	5·26	—

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych.

22)

KRÓLOWA ZŁOTA.

POWIEŚĆ

PAWŁA d'AIGREMONT.

(Ciąg dalszy).

Ale ten drobny odcień mógł być chwilowym, lub wytworzonym pod wpływem mniej poprawnej mowy francuskiej na Kubie.

Gdy Paulina czyniła tę uwagę, Nadina przypomniała, że to z jej rady właśnie zdecydowała się na podróż do Hawany. Było to rzeczywiście prawdą, a ponieważ Paulina rozmowę tę miała z nią sam na sam, wszystkie więc jej wątpliwości rozwiały się ostatecznie.

— Biedna Nadino! — rzekła — wiem, jak los bywa niekiedy okrutny. Ale co innego jest kaprys dziecka chorego, które wkrótce pozna swój błąd, a co innego śmierć, dzieląca na zawsze i raniąca serce na całe życie. Bo widzisz, wszystko można naprawić wolą i energią, ale na śmierć już nie ma środka!...

Była niezmiernie wzruszoną i dopiero po chwili odzyskawszy panowanie nad sobą, dodała spokojnie:

— Czy chcesz, bym zobaczyła się z Heleną? — Może wpłynę na nią...

— Bardzo być może — wtrąciła Sybila — gdyż Helena niezmiernie panią kocha i wszystko dla niej uczyni.

— Dobrze — odrzekła Nadina — niech Bóg ci pomaga, gdyż przez upór tego dziecka jesteśmy wszyscy nieszczęśliwi.

Lecz nagle, gdy Paulina miała już przestąpić próg, hrabina odezwała się żywo:

— Powiedz mi, matko, czy wierzysz w hypnotyzm?

Serce Sybili silnie uderzyło w piersiach.

Paulina zatrzymała się i badawczo spojrzała w oczy Nadiny.

— Nie rozumiem, dla czego pytasz mnie o to. Ale ponieważ chcesz wiedzieć moje pod tym względem przekonanie, więc powiem ci. Długi czas myślałam, że to szarlatanizm, ale wiele osób, w których mam ufność nieograniczoną, a między niemi mój stary znajomy, dr. Gravier, opowiadało mi o własnych doświadczeniach i faktach tak decydujących, że uwierzyłam im.

— Ja widziałam w Hawanie rzeczy zadziwiające. Pewien lekarz uśpił mnie i dał mi pewien rozkaz; następnego dnia, chociaż wiedziałam o tem i pragnęłam się oprzeć, a pani wie przecież ile mam woli, jednak musiałam być posłuszną. Wtedy nabrałam takiej wiary, że i sama uczyniłam pewną próbę. Uśpiłam mego męża i kazałam, by na przyszłość kochał mnie tak, jak w pierwszych czasach naszego pożycia. Ale! — dodała z pogardą — nie dla tego, bym dbała o jego miłość, której nie miał dla mnie tak długo. Bóg i Sybila, która była moją powiernicą, wiedzą, że nie wiele obchodziła mnie jego obojętność, ale chciałam się za to trochę zemścić nad nim, pragnęłam, by przestał prowadzić to życie rozpustne, choćby przez wzgląd na córki.

— I udało ci się to? — zapytała baronowa.

— Ależ tak dalece, że następnego dnia Krystyn był jakby innym człowiekiem i ubóstwiał mnie.

— I uczucie to trwa dotychczas?

— Trwa bez przerwy, a co jest rzeczą dziwniejszą, iż Bóg mi świadkiem, że ja dla niego nie zmieniłam się ani odrobiny. I gdyby nie chodziło o dobry przykład dla moich córek, o zatrzymanie go w ognisku rodzinnem i powściągnięcie od rujnowania swych sił moralnych i fizycznych, to daję ci najświętsze słowo, wolałabym, by stosunek nasz pozostał takim, jak był dawniej.

— To rzecz dziwna — odrzekła baronowa — lecz wierzę ci, naprzód dla tego, że to ty mi mówisz, a powtóre, że to zgadza się z faktami, jakie opowiadał mi dr. Gravier.

— Ale mam ci powiedzieć, matko, jeszcze jedną rzecz. Wiedząc, że tak udało mi się z hr. de Rochebelle, przyszła mi myśl zastósowania tego samego środka i względem Heleny.

Sybila usłyszawszy te słowa, pobladła, Paulina zaś spojrzała na nią wzrokiem, mówiącym wyraźnie:

„Widzisz, Nadina sama przyznaje się do tego, co ciebie tak przeraziło."

— Znasz mnie, matko — mówiła dalej hrabina — i wiesz, że decyduję się prędko. Jak tylko przyszła mi myśl zahypnotyzowania Heleny, nie zwlekałam z jej wykonaniem.

— No i cóż?

— Podeszłam do niej gdy spała, przeciągnęłam palcami po głowie i czole, dotknęłam jej oczu, kazałam zapomnieć o pomyłce i uznać mnie za swoją matkę.

— Widziałaś się z nią później?

— Jeszcze nie. I dla tego właśnie jestem tak niespokojna; może mi się nie udało, może nie dość natężyłam moją wolę. Ale ty, matko, widząc się z nią teraz, dokończysz mego dzieła i powrócisz mi córkę... Kocham cię bardzo, lecz wtedy kochałabym cię tysiąc razy więcej!...

Nadina, wymówiwszy te słowa z uniesieniem, błagalnie wzniosła ku baronowej swe ręce. Po pięknej jej twarzy spływały grube łzy.

— Bądź spokojną, moje dziecko — odrzekła Paulina. — Uczynię wszystko, by powrócić ci serce twej córki i wyprowadzić ją z błędu.

W kilka minut pani Jacobsen weszła wraz z Sybilą do pokoju chorej.

— Cóż moja mała — rzekła do Heleny, wyciągając ku niej ręce — byłaś podobno bardzo chora, ale teraz masz się już lepiej? Cóż wam się stało, zamiast przywitać się ze swą matką chrzestną, to wy płaczecie!

Obie dziewczynki nazywały baronowę tak samo jak ich matka.

Ale Helena płakała dalej. Nagle zarzuciła ręce na szyję Pauliny i łkając, zawołała:

— Ach, mamo moja, po co mnie wyleczono, wolałabym umrzeć!...

I gdy baronowa ze wzruszenia nie mogła odpowiedzieć, dziecko mówiło dalej:

— Nie mam już mamy, zamieniono mi ją. Nie zobaczę już nigdy mojej mamy ukochanej...

Paulina, zapanowawszy nad sobą, odrzekła:

— Helenko, dziecko moje drogie, proszę cię, nie mów tak! Słowa twoje sprawiają mi przykrość ogromną. Zdaje mi się, że gorączka nie opuściła cię jeszcze i mówisz nieprzytomna.

— Ach! — odrzekło dziecko poważnie — więc i pani mi to mówi i szczerze?

— Najszczerzej.

— Czy pani widziała ją?

— Widziałam przed chwilą.

— Chciałabym panią zapytać o coś — rzekła nagle Helena poważnie — ale boję się rozgniewać panią, a przynajmniej sprawić jej przykrość.

— Mów, moje dziecko, odpowiem ci chętnie, zwłaszcza, jeżeli odpowiedź moja może przynieść ci spokój.

Twarz Heleny stała się nad jej wiek poważną i uroczystą.

— Niech pani mi przysięgnie na pamięć swego syna, że jest przekonaną i nie ma najmniejszej wątpliwości, iż osoba, którą pani przed chwilą widziała, jest Nadiną de Santa-Cruz hr. de Rochebelle, moją matką i pani córką chrzestną.

— Przysięgam ci na grób mego syna — odrzekła powolnie baronowa — że nie mam najmniejszego powątpiewania o tożsamości hr. de Rochebelle; że jest tą samą, którą znałam od od urodzenia i zawsze kochałam jak córkę własną.

Długie milczenie zapanowało w pokoju. Na twarzy Heleny odmalowało się wzruszenie niezmiernie. Źrenice jej rozszerzyły się, ciemne oczy wydawały się czarnemi, żyły na skroniach nabrzmiały, jak gdyby miały pęknąć.

— Co wywołało w tobie wątpliwość — serdecznie zapytała baronowa — i dla czego przypuszczasz, że zamieniono ci mamę, skoro Teresa, Sybila i ja poznałyśmy ją odrazu? Jakąż zmianę w niej widzisz?

— Żadnej — odrzekło dziecko smutnie. — Patrząc na nią, zdawałoby się, że to rzeczywiście ona... a jednak ja od pierwszego rzutu oka nie omyliłam się!

Pani Jacobsen objęła ją rękami i przycisnęła do serca.

— Powinnaś zapanować nad swem uprzedzeniem — rzekła. — Powinnaś wierzyć i słuchać mnie.

— Cóż mam czynić?

— Wpoić w siebie przekonanie, że my mamy słuszność, a ty się mylisz. Wyrzec się uporu i oddać całe swe serduszko — słyszysz — całe, twojej biednej matce, która z rozpaczy może dostać pomięszania zmysłów.

A gdy Helena nie odpowiadała, widocznie, walcząc z sobą, pani Jacobsen dodała:

— Czyż nie spełnisz tego, o co cię prosi twoja stara przyjaciółka i czy sądzisz, że byłabym zdolną radzić ci cokolwiek niezgodnego z obowiązkiem i prawdą?

Helena, kochająca niezmiernie panią Jacobsen, zwyciężyła jej serdecznością i wzruszeniem, z jakiem wypowiedziała te słowa, przytuliła się do niej i odrzekła:

— Czegożbym ja dla pani nie uczyniła? Będę próbowała... będę się starała... Ale niech pani jej powie, by przez pewien czas przynajmniej zostawiła mnie w spokoju... z Sybilą i Teresą tylko... Niech mnie nie zmusza, bym ją całowała i niech nie całuje mnie... a może kiedyś obłąkanie moje, jak pani mówi, ustanie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.

Znakomite tutki niekiejne Niemojowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum, są do nabycia we wszystkich trafikach. 653

Karabele, guzy, agrafy, kielichy kościelne srebrne urzędownie cechowane. J. Dąbrowski we Lwowie. Halicka l. 17. 730 5-?

Dwór Bilinka, poczta i stacya kolei Krancberg-Dublany ma do sprzedania **Rzepak jary** do wiosennego siewu. 782 ?-4

Ogrodnik obeznany we wszystkich gałęziach ogrodnictwa w kraju i po za granicą, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, liczący 55 lat wieku, bezdzietny, poszukuje posady zaraz. A. K. poste restante w Brzeżanach. 791 3 5

Ogród w Wysocku ma do sprzedania 6letnie szczepy jabłoni i grusz. Cenniki na żądanie. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd ogrodu w Wysocku p. Surochów. 792 3 3

3 letnie flance prawdziwych francuskich olbrzymich szparagów po cenie 2 zł. za 100 sztuk, ma do zbycia Obszar dworski Kniesioło, poczta Strzeliska nowe.

Sztuciec tarczowy otylcowy syst. Martyni wyrobu Wiśniowieckiego oraz Para pistoletów tarczowych do sprzedania w pracowni rusznikarskiej Szadkowski Kopczyński we Lwowie, plac Bernardyński l. 1. 784 2-3

Technik do emelowacyi ukwalifikowany z długoletnią praktyką przy drenowaniu pól poszukuje zajęcia. Bliższe wiadomości udzieli z grzeczności Towarzystwo wzajemnej pomocy Oficyalistów plac Chorążczyzny we Lwowie. 737 2-8

Duża, piękna realność jest z wolnej ręki do sprzedania przy ul. Garncarskiej l. 10 vis a vis pałacu księcia Sanguszki. Bliższa wiadomość Jan Hellwig, Zimorowicza l. 5. 684 3-7

Landara wiedeńska, mało używana do sprzedania u Marischlera, Kopernika 8. 757 2-6

Na wiosnę: Cebulki Tuberosów sztuka 10 ct. Gwoździki remontanty z imionami 10 ct. Gwoździki Margarete 2 ct. Najnowsze Chrysantyny dożokwieciste 10 ct. Róże wysokopienne 35 ct. półpienne 26 ct. Musa ensetre 30 ct. również wszelkie jarzyny świeże i owoce południowe po cenie najtańszej poleca Edward Kaczorowski Triest. 783 2-3

Poczta Rymanów poszukuje ekspedytorki. 817 1-4

Wszelkie dzieła klasyczne (niemieckie) bez podwyższenia ceny na raty. Prospekta bezpłatnie. Adolf Mehr Lwów, Kościelna 1. 825 1-1

Ekspedytor i telegrafista

poszukuje umieszczenia. Zgłoszenia pod adresem S. S. poste restante Mikuliczyn via Nadwórna. 819 1-2

Maliny czerwone, rodzące duży owoc do mrozów. 12 krzaków 60 ct. nasienie buraków. Piloty kilo 60 ct Tymotkę kilo 35 cen. sprzedaje zarząd dworu w Kołowie, poczta Brzeżany. 816 1-3

Mleko niezbierane

w flaszkach plombowanych dostarcza do domu

Sygniówka

Mleczarnia: Bazar produktów wiejskich ulica Kopernika 14.

Zarząd dóbr Sidorów poczta Husiatyn

sprzedaje 803 3-5

Groch Victoria i kartofle Magnum bonum

jedno i drugie na nasienie wybierane palcami, w znakomitej jakości. Groch po 11 złr. a kartofle po 2 złr. 50 ct. za 100 klg. ceny rozumieją się loco stacya Husiatyn i wraz z wartością worka. Kartofle Magnum bonum polecam jako nadzwyczaj plenne i smaczne, groch zaś mój Victoria jest bardzo duży i zdrowy.

Wina

Szampańskie, francuskie w całych, pół i ćwierć flaszkach.

Stare wina węgierskie, hiszpańskie, francuzkie i inne, tudzież prawdziwy **Koniak. Likwory, Starkę, Żytniówkę**

poleca

Karol Bayer

we LWOWIE, przy ulicy Krakowskiej l. 11

G. A. CHRISTIANA

następca

W. BILIŃSKI

Lwów, ul. Hetmańska 2

poleca

HERBATĘ

chińską i rosyjską

w najprzedniejszych gatunkach

Melange familijny	funt	2.40
Sansinska	„	3·—
Kaysow	„	4·—
Melange królewski	„	5·—
Wysiewki II	„	1·60
„ I	„	1·80

w paczkach po ⅛ ¼ ½ i 1 funta pełnej wagi. Zlecenia zamiejscowe uskutecznia się bezzwłocznie.

Za opakowanie nic się nie liczy.

4189 38—?

Kantor wymiany

c.k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

4½ prc. listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% „ bez premii 1705
4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę kraj. galic. koronową
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacye indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony **na gotówkę, bez wszelkiego potrącenia,** zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Koniczynę nasienną

czerwoną, białą, szwedzką tudzież tymotkę, rzyj (lniankę) groch „Victoria", bobik, owies (t. z. franoński) i kukurudzę gorzelnianą sprzedaje

Filia c. k uprzy. galicyjskiego Banku hipotecznego w Tarnopolu,

Nowość / Nowość / Nowość / Nowość

PERFUMY

!!z białych fiołków!!

wynalazku

Jana Ihnatowicza

we Lwowie

flakonik 1 złr.

Sklepy własne ul. Kopernika l. 3.
ul. Halicka liczba 11. Kraków Sukiennice l. 20.
i Czerniowce, Rynek l. 2.

PILZNER

oryginalny butelkowy

z browaru mieszczańskiego w Pilznie zał. w r. 1842.

W miejscu do nabycia we wszystkich handlach, restauracjach etc. **Na prowincję** wysyła się w skrzynkach patentowanych po 25, 50 lub 100 butelek po cenach oryginaln. **z opustem akcyzy** Zamówienia, tak miejscowe jak i zamiejscowe przyjmuje i z największą staranością **a dostawą bezpłatną** wykonuje **kantor browaru mieszczańskiego**

Lwów, Rynek 43.

Cenniki gratis. Telefonu l. 309.

Jest do nabycia

Sadzonki leśne, Świerki, Jasiony, Jawory, Kasztany 1 do 1·50 m. wysyłki po umiarkowanej cenie, Głóg biały na żywe płoty, oraz wysprzedaż szkółki owocowej racyonalnie prowadzonej hurtem lub podrobnie ze zasobem dziczków różnego rodzaju. Zamówienia przyjmuje Zarząd leśny w Borownicy o. p. Ulucz 1-3

Zarząd dóbr Skałat ma na sprzedaż

pszenicę jarą

(królewską) po 11 złr. za 100 klg. i **Groch Victoria** również 11 złr. 100 kig. loco, stacya kolejowa Borki wielkie.

822 1-4

M. Nass

we Lwowie przy ul. Szpitalnej l. 28 poleca swój wielki zapas

powozów

tarantasów i wózków gospodarskich wszelkiego rodzaju. 812 1-2

Do Pani Heleny Piątkowskiej

właś. handlu papierów, fabrykantki tutek cygaretowych we Lwowie ul. Pańska l. 2.

Odpowiadając życzeniu Pani z d. 23 lutego br. l. M. Lab chem. 192 zbadałem nadesłany przez Panią papier cygaretowy w zwojach „IMPERIAL" zwany i znalazłem, że takowy nie zawierając żadnych niewłaściwych składników, tak co dotyczy wydawanego procentu popiołów jak i wydobywających się przy spaleniu dymów odpowiada w zupełności wymogom hygienicznym takowego towaru.

Z miejskiego Laboratoryum chemicznego.

We Lwowie d. 2 marca 1894.

Mieczysław Dunin Wąsowicz

dr. filoz. Uniwers. Fryburskiego, zaprzysiężony chemik miejski i sądowy.

1000 sztuk 1 złr. przy odbiorze 5000 opakowanie i porto franko.

AGRONOM

teoretycznie i praktycznie wykształcony mogący się wykazać chlubnemi świadectwami z większych skarbów i gospodarstw postępowych, poszukuje od 1 lipca 1894 odpowiedniej posady zarządcy lub administratora dóbr.

Bliższa wiadomość w Biurze dzienników Plohna Lwów. 722 4-6

Nauczycielki poszukuje się ukończonej syminarzystki do dziewcząt, całe utrzymanie skromne i roczna płaca 160 złr. naukę od pół marca br. Zgłoszenia listowne Adres: Koczanowicz w Korzenny. poczta Korzenna. 809 1-1

NAJTANIEJ! CHIFFONY, SHIRTINGI w sztukach i na metry sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam.

Kandydata notarjalnego

przyjmie zaraz notaryusz Praschil w Kołomyi.

Zgłoszenia wprost przez podanie warunków. 1-1

Majątek ziemski

w okolicy Halicza przeszło 500 morgów obszaru, z tych 300 roli i łąk, reszta lasu rębanego z pięknym domem mieszkalnym i nowymi budynkami gospodarczymi pod korzystnymi warunkami do nabycia. Zgłoszenia przyjmuje Dr. Aleksander Maryański, adwokat krajowy we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 21. 1-1

Dra Adolfa Ilecka

docenta uniwersytetu

Austryackie prawo prasowe

wielka 8ka, 753 stronic

jedynie w polskim języku

tak obszerne, treściwe i naukowe dzieło uzupełnione aż do czasów najnowszych ze wszelkiemi odnośnemi ustawami i rozporządzeniami systematycznie opracowane dotychczasowa cena

4 złr. 50 ct.

Nabywszy resztę nakładu zniżyłem, chcąc każdemu umożliwić nabycie tego cennego w języku polskim dzieła cenę tegoż tylko na zł **1·50 z przesyłką pocztową zł 1·80.**

Za nadesłaniem przekazem pocztowym pod adresem 813 1-4

Leon Bodek

księgarnia i antykwarnia

Lwów, ulica Ormiańska liczba 3 (Dom Narodny).

Ferdynanda Stuflessa

pracownia ołtarzy

w St. Ulrich — Gröden w Tyrolu

poleca Wysokiemu Klerowi ołtarze, statuy i inne w zakres jego zawodu przypadające wyroby. Illustrowane cenniki darmo.

Odpis: do Pana

Ferdynanda Stuflessy

rzeźbiarza w St. Ulrich Gröden.

Dziękując Panu najuprzejmiej za **statuę Niepokalanej** muszę Panu oświadczyć, że wypracował ją Pan ku zupełnemu memu zadowoleniu. Statua ma bardzo miły, nader ujmujący wyraz twarzy zupełnie proporcyonalną budowę a fałdy sukni są ślicznie wykonane. Nie jest to robota fabryczna ale prawdziwe dzieło sztuki. Cena jest mierna i dlatego uważam pracownię pańską za godną jak najgorętszego polecenia.

Pieczęć książęco biskupia.

Frydent, Tyrol 25 października 1893.

Eugenlusz Karol

783 2-2 Książe-biskup.

Karol Bałłaban we Lwowie

778 poleca

MASŁO pierwszorzędnej jakości

świeże, solone 3—4-dniowe, na zbliżające się święta można go po przypłokaniu do najlepszych i najdelikatniejszych ciast i tortów używać.

Co dnia świeży transport.

Fabryka cylindrów i kapeluszy pod firmą:

ANTONI KAFKA



przedtem A. Koželuszek

we Lwowie, Rynek 29 przechodnia kamienica Andryolego od strony Jezuitów Teatralna 12 poleca na sezon wiosenny 628 2 7

Kapelusze i cylindry

własnego wyrobu najmodniejszych fasonach i kolorach po najniższych cenach, jakoteż kapelusze i cylindry fabryk **Habiga i Plessa** w Wiedniu, w wielkim wyborze kapelusze w rozmaitych kolorach po 5 zł zaś cylindry jedwabne lekkie po 9 złr. Także kapelusze miękkie nieprzemakalne tak zwane „Loden" z fabryki **Antoniego Pichlera** z Gracu. Przyjmuje kapelusze cylindry do odnawiania. Cenniki na żądanie gratis i franco.

Deszczółki

do wyrzynania

z drzewa jaworowego, gruszkowego, czereśniowego, srebrnego szarego orzechowego, mahoniowego hebanowego w wielkim wyborze

poleca 166 5-5

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38

4% POŻYCZKA

Komisji dla Zakładów komunikacyjnych w Wiedniu.

I Emisya.

Imienna wartość 100.000.000 koron.

Procenta i kwoty umorzenia poręczone przez wpłyty państwa, Arcyksięstwa Austryi poniżej Anizy i gminy miasta Wiednia i hipotecznie zabezpieczone na liniach miejskiej kolei wiedeńskiej.

PROSPEKT.

Komisya dla Zakładów komunikacyjnych w Wiedniu emituje na mocy programu, zatwierdzonego odnośnie do finansowej pewności i wykonania publicznych Zakładów komunikacyjnych w Wiedniu, z przyznanej jej prawem z dnia 18 Lipca 1892. D. P. P. l. 109 ustawą krajową dla Arcyksięstwa Austryi poniżej Anizy z dnia 1892 U. kr. i D. K. l. 42 i uchwałami rady gminnej c. k. głównego i stołecznego miasta Wiednia z dnia 27 Stycznia i 8. Lipca 1882 pożyczki zaciągnąć się mającej — w myśl zezwolenia przez c. k. Ministeryum Skarbu udzielonego tymczasowe jako **pierwszą emisyę** kwotę częściową **koron 100.000.000** w walucie, ustanowionej prawem z d. 2 Sierpnia 1892. D. P. P. l. 126.

Oprocentowanie i umorzenie tej składającej się z

szt.	500	obligacyi	po koron	20 000
„	3.000	„	„	10 000
„	27.000	„	„	2.000
„	3.000	„	„	1 000
„	15.000	„	„	200

pożyczki nastąpi pod warunkami następującemi:

Każda Obligacya będzie oprocentowaną po 4 prc. rocznie o dnia wydania, aż do terminu spłaty w następujących po sobie półrocznych ratach, a kupony z terminem 1. Kwietnia i 1. Października każdego roku będą wypłacane w kasie komisyi przez Union Bank w Wiedniu i przez inne oznaczyć się mające krajowe miejsca wypłaty.

Wszystkie obligacye zostaną wylosowane w myśl planu umorzenia, na nich się znajdującego, w przeciągu lat 85, licząc od dnia 1. Stycznia 1898.

Komisya dla Zakładów komunikacyjnych w Wiedniu zastrzega sobie jednak prawo wylosowania kiedykolwiekbądź także i większej ilości obligacyi nad plan umorzenia — lub wywołania wszystkich obligacyi z obiegu za tychże spłatą.

Spłata wylosowanych obligacyi nastąpi za zwrotem tychże w pełnej wartości imiennej w trzy miesiące po losowaniu, tj. każdocześnie dnia 1 kwietnia — w kasie komisyi, w Unionbanku w Wiedniu i w innych oznaczyć się mających krajowych miejscach wypłaty.

Wiedeń w marcu 1894.

Te obligacye są na mocy praw z dnia 18 lipca 1992 D. P. P. l. 109 i z dnia 4 kwietnia 1993 D. P. P. l. 50 wolne od stempli i należytości, a procenta od nich będą zwolnione w myśl praw obecnie obowiązujących z podatku dochodowego, pobieranego na mocy patentu cesarskiego z dnia 29 października 1949, również jak z każdego podatku, któryby na mocy praw późniejszych mógł być zaprowadzony i z należytości stemplowej od kuponów do 1 stycznia 1928.

Za punktualną wypłatę procentów i rat amortyzacyjnych tej pożyczki ręczą równające się ryczałtowi potrzeb prawem oznaczone wpłaty Państwa, Arcyksięstwa Austryi poniżej Anizy i gminy miasta Wiednia, następnie zaś dochody z funduszów pozostających pod zarządem komisyi dla Zakładów komunikacyjnych w Wiedniu, w szczególności dochody z wykonanych każdoczesnie Zakładów komunikacyi (czysty zysk z kolei, należytości za urządzenie portu itd.), a nadto linia miejskiej kolei wiedeńskiej, zaciągnięte w księdze kolejowej c. k Sądu krajowego w Wiedniu, co do których zastrzega się równe prawo hipoteczne dla dalszej emisyi pożyczki do wysokości koron 88,000 000.

Prawo zastawu w celu zabezpieczenia tych obligacyi zostanie wpisane w kartę, otworzoną liniom Wiedeńskiej kolei miejskiej w księdze kolejowej c. k. Sądu krajowego w Wiedniu.

Na mocy ustawy z dnia 4 kwietnia 1893 D. P. P. l. 50, mogą te obligacye być użyte w celu fruktyfikowania kapitałów fundacyi, zakładów pozostających pod nadzorem publicznym c. k pocztowej kasy Oszczędności, potem pieniędzy pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, a ostatecznie po kursie giełdowym, jednak nie wyżej imiennej wartości na kaucye służbowe i kaucye do interesów.

Względem dopuszczenia tych obligacyi do wojskowych kaucyj małżeńskich i stałego notowania tychże na giełdach w Wiedniu, Pradze i Tryeście, również jak względem możności zastawienia tych tytułów w Banku austro-węgierskim poczyniono odpowiednie kroki.

Wiedeń w marcu 1894.

Komisya dla zakładów komunikacyjnych miasta Wiednia.

Przewodniczący: ***Wurmbrand,*** mp. ck. minister skarbu.

W powołaniu się na powyższy prospekt przedkłada się z przejętych przez Union-Bank w Wiedniu i Dom bankowy MENDELSOHN i SPÓŁKA w Berlinie 81,490.000 koron 4-proc. pożyczki komisyi dla zakładów komunikacyjnych w Wiedniu kwotę

koron 40,000.000 — Nominale

(złr. 20,000.000)

do subskrypcyi pod następującymi warunkami:

1. Subskrybować można:

we Lwowie: w **Banku krajowym król. Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem.**
również jak w wszelkich zastępstwach tego Banku **w c. k. uprz. galic. akcyjnym Banku hipotecznym.**
w Czerniowcach: w **Filji ck. uprz. gal. akc Banku hip.**
w Krakowie: w „ „ „ „ „ **dtto**
w Tarnopolu: w „ „ „ „ „ **dtto**
w Bernie: w Mährische Escompte-Bank
w Gracu: w Steiermärkische Escompte Bank
w Lincu: w Bank für Oberoesterreich i Salzburg
w Pradze: w Böhmische Escompte-Bank.
„ w Živnostenska Banka pro Cechy a Moravu v Praze.
w Tryeście: w Filiale der Union-Bank.
w Wiedniu: w Union-Bank.
„ w Wechselstube der Union-Bank.

we Wtorek dnia 20. Marca 1894

w zwykłych godzinach urzędowych.

2. Cena subskrypcyjna wynosi zł. 98 50 za każde kor. 200·— nominalo, prócz 4% odsetek od 1. kwietnia 1894 r. aż do dnia odbioru.

3. Przy subskrypcji należy złożyć kaucję w wysokości 5% zasubskrybowanej kwoty bądź gotówką lub w papierach wartościowych.

4. Po zamknięciu subskrypcyi zawiadomi się bezzwłocznie każdego subskrybenta o przypadłej dla niego kwocie.

5. Odbiór sztuk, przyznanych subskrybentom ma nastąpić za uiszczeniem ceny subskrypcyjnej począwszy od d. 3. kwietnia 1894 w ten sposób aby

¼ część najpóźniej do 30 kwietnia 1894
¼ „ „ „ 31 maja 1894
¼ „ „ „ 30 czerwca 1894
¼ „ „ „ 31 lipca 1894

została odebraną.

Każdy subskrybent może jednak przyznane mu obligacye, począwszy od 3 kwietnia r. b, bądź w całości, bądź częściami odebrać przed wskazanemi terminami.

Po uskutecznionym odbiorze wszystkich sztuk zostanie kaucya zwróconą, względnie zarachowaną.

UNION-BANK.

Odpowiedzialny redaktor: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca W Hodak.